Rok II. | Dnia 4. października 1901. | Nr. 19.

Gazeta sportowa

Wychodzi w pierwszych dniach i w połowie każdego miesiąca

Pismo ilustrowane poświęcone wszystkim gałęziom sportu

Przedpłata z przesyłką pocztową.

W Austryi: rocznie . 12 kor. półrocznie . . . 6 » kwartalnie . . . 3 »

W Rosyi: rocznie . . 6 rs
W Niemczech: rocznie 12 marek.

Dla klubów, Towarzystw gimnastycznych i sportowych znacznie zniżone ceny.

Numer pojedynczy 50 hal.

Redakcya i administracya: we Lwowie ul. Karola Ludwika 5.

Sport konny · Szermierka · Wioślarstwo · Strzelanie · Krokiet · Cyklistyka · Atletyka · Lawn-Tennis · Łyżwiarstwo · Samochody · Piłka nożna · Rybactwo · Łowiectwo · Fotografia amatorska

Ogłoszenia

Drobne ogłoszenia.

(miejsce przeznaczone dla stałych prenumeratorów „Gazety Sportowej“.)

Nie mogąc z powodu bajecznie niskiej ceny prenumeraty w stosunku do kosztownego nakładu przeznaczyć bezinteresownie miejsca na ogłoszenia dla stałych prenumeratorów naszego pisma a pragnąc spełnić wielostronne wyrażane życzenia i rozszerzyć koło naszych zwolenników, czynimy możliwie najdalej idące ustępstwo, otwierając rubrykę „drobnych ogłoszeń“ dla stałych prenumeratorów po cenach następujących:

miejsce oznaczone lit. A. kosztuje jednorazowo	75 h.	rocznie 25 K.
„ „ „ B. „ jednorazowo	1 K. 50 h.	rocznie 50 K.

Wydawnictwo.

Kilka klaczy źrebnych i kilka 3 latek czystej krwi arabskiej jest na sprzedaż **w Jabłonowie p. Suchostaw.**

A.

Zegarki wyścigowe, chronografy najnowszej konstrukcyi poleca **W. Grabiński** zegarmistrz we Lwowie.

W Sędziszowie na sprzedaż:

Monitor 3 l. kaszt. og. po The Donnerhorn od Zapozna-na po Justice to Kisbér (Gal. ks Stad. koni półkrwi Vol. I. Pag. 54). **Cena 700 złr.**

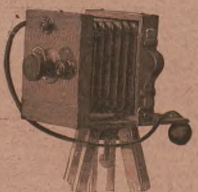
Na sprzedaż konie wierzchowe i kilka klaczy w stadzie Jaszczewskiem.

Adres: **August Stojowski, Jaszczew p. Moderówka.**

„Stado Lipica“ ma do zbycia kilka **klaczy matek,** źrebnych po ogierze pełnej krwi „The Donnerhorn“. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela **Alfred Głowiński w Lipicy górnej p. Lipica dolna.**

Count Poletyło 5 l. kaszt. og. pełnej krwi po The Donnerhorn od Laudy matki *Je me'n fiche* i *Elle se gobe*, a babki *Co ci do tego* i *Zinzolina.* **Cena 1000 zł.**

Konie wierzchowe cztero i pięcioletnie na sprzedaż. Stado Dylągówka Poczta Hyżne. Telegr. Błażowa. St. kol. Rzeszów lub Łańcut.



GŁÓWNY SKŁAD

Aparatów i Przyborów do Fotografii

zawodowej, naukowej i amatorskiej

Władysław Borzemski

we Lwowie, plac Halicki l. 12

poleca

najświeższe płyty i papiery

Aparaty najnowszych system.

— niżej cen konkurencyjnych. —

Leopold Haase

dyplomowany we Wiedniu i zagranicą

weterynarz

w Krakowie, ul. Niecała l. 6. leczy wszystkie zwierzęta domowe, a na żądanie wyjeżdża bezzwłocznie na prowincyę.

Pensya w Wiedniu ★

W dystyngowanym domu polskim otrzyma jedna osoba pomieszkanie i wikt. Osobny pokój i fortepian do użytku, względnie nauka śpiewu.

Zgłoszenia: **„W. K.“ Wiedeń VI. Windmühlgasse 2 A. I. Stiege, Thüre 32.**

Drukarnia Udziałowa

STOW. ZAREJESTR. Z NIEOGR. PORĘKĄ

Lwów, ul. Lindego l. 8.

ZAOPATRZONA W NAJNOWSZE CZCIONKI I KLISZE ORAZ MASZYNY POSPIESZNE PĘDZONE MOTOREM

WYKONUJE DZIEŁA, CZASOPISMA, TABELE, ZAPROSZENIA WSZELKIEGO RODZAJU, KARTY Z WIDOKAMI I INNE ILUSTRACYE KOLORAMI — PO CENACH PRZYSTĘPNYCH I PUNKTUALNIE.

NOWO ZAŁOŻONY

Specyalny skład papieru, przyborów do pisania i rysowania

pod firmą

FRANCISZEK KRAWJAŃSKI

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 9

poleca w gatunkach najlepszych, po cenach bardzo niskich:

Papiery kancelaryjne i konceptowe

Papiery listowe w paczkach i pudełkach

Papiery rysunkowe w rulonach i arkuszach

Kalki papierowe i płócienne

Księgi rubrykowane i liniowane

wyrobu słynnej fabryki J. C. König & Ebhardt w Wiedniu

Wszelkie przybory kancelaryjne

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie się załatwia

Wzory na żądanie franco!



Lwów, 4. października 1901.

Numer 19. —— Rok 11.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Kazimierz Hemerling.

Sport konny.

Kto jest najszybszym — jockeyem?*)

Niejednokrotnie już — pisze pewien obserwator wyścigów w jednem z pism sportowych — zwracano się do mnie z pytaniem, który koń okazał się dotychczas najszybszym. Takie proste pytanie, a przecież odpowiedź na nie, prawie zawsze sprawia mi pewien kłopot, bo przedewszystkiem muszę badać pytającego jaki dystans i jaki wiek zwróciły jego uwagę. Po największej części, bywam — w pierwszej chwili — w tem niemiłem położeniu, że muszę wymienić średniej klasy konia, któremu się udało, przy niskiej względnie wadze, wykazać, niespodziewanie szybki czas.

Takiego rodzaju, bez znaczenia rezultat, nie daje żadnego pojęcia o istotnej wartości mierzenia czasu, bo wiemy dzisiaj, że w normalnych warunkach atmosferycznych, rezultat pod normalną wagą (Altersgewicht) o tyle wyżej się ocenia, o ile krótszym jest czas, a ten stosunek pomiędzy wagą i czasem musi nam koń, w dobrej naturalnie kondycyi, częściej módz powtórzyć, to znaczy innemi słowy, stanowi on dla uczęszczającego na turf pewną miarę w jego kombinacyach. To jest zasadą, przy której musimy stać stale, jeżeli z góry nie chcemy każdego prawdopodobieństwa obalać. Zasadzie tej żadnego nie można uczynić zarzutu; to też Dyrektoryum Jockey-Clubu nie omieszkało podjąć inicyatywy w zaprowadzeniu elektrycznego mierzenia czasu, za co zwolennicy wyścigowego sportu szczerze powinni mu być wdzięczni.

Przy tej sposobności, pozwolę sobie przytoczyć kilka dat z pierwszego sprawozdania z wyścigów w »Oesterreichischer Zuschauer« z 20 maja 1839, z którego się dowiadujemy, że w owym czasie na t. z. »Fleischhackerwiese« — dzisiejszym torze — założono arenę wyścigową o obwodzie 2 mil angielskich, na której, nie uwzględniając wprawdzie dziesiętnych sekund, mierzono już czas. Odbyły się wówczas biegi: na dystansie jednej mili »w czasie około 3 minut«, Bielstakes na 1¼ mili wygrany przez Lichtensteinowskiego ogiera »Terno-secco« w 4 minutach, taki sam bieg wygrany przez »Pecp« »w czasie około 3 minut«, Sweepstakes na 1 mili »w czasie nieco więcej jak 3 minuty« i wreszcie bieg na 2 milach wygrał hr. Hunyady'ego og. »Mazeppa« »w niespełna 6 minut«.

Jaki to długi przeciąg czasu upłynął zanim rekord jednomilowy z »około 3 minut« obniżono (Karmester-Tatry-Łomnica) na $1:39^{8}/_{10}$.

Przez mierzenie czasu, o czem każdy obserwator mógł się przekonać, wyłonił się cały szereg pytań doniosłego sportowego znaczenia, przyczem zwłaszcza stosunek wagi do czasu jest najwięcej interesującym, wymaga jednak jeszcze dalszych doświadczeń. Między innemi postawiłem sobie także pytanie: jak się przedstawiają rezultaty jockeyów pod względem osiągniętych czasów. W tym celu zestawiłem przedewszystkiem wykazane przez dwulatki czasy na 1000 m. w okresie do 12 września b. r. z ich jockeyami, zliczyłem pojedyncze czasy i otrzymałem w ten sposób arytmetyczne przecięcie. Zestawienie to wykazuje następujące wyniki:

ADAMS.

Nr.	Nazwa konia	Miejsce wyścigów	Waga w klg.	osiąg. czas.
1	Golya . . .	Budapeszt . .	53½	$1:03^{6}$
2	Bona fide . .	Wiedeń . . .	54	$1:03^{4}$
4	Helena . . .	Wiedeń . . .	54½	$1:02^{8}$
4	Blockade . . .	Wiedeń . . .	53½	$1:05^{4}$
5	Soubise . . .	Kottingbrunn .	54	$1:02^{2}$
6	Bergeret . . .	Kottingbrunn .	52	$1:02^{6}$
7	Latourdic . .	Kottingbrunn .	53	$1:02^{2}$
8	Macca	Wiedeń . . .	55	1:02
9	Never mind .	Wiedeń . . .	57	$1:04^{5}$
10	Sweet Love .	Wiedeń . . .	53½	$1:02^{8}$
			przeciętny czas:	$1:03^{1}$

WILTON.

1	Gyopár . . .	Budapeszt . .	49½	$1:02^{6}$
2	Erinna . . .	Kottingbrunn .	50	$1:02^{2}$
3	Erinna . . .	Kottingbrunn .	57	$1:02^{1}$
4	Kunibert . .	Kottingbrunn .	56	$1:01^{6}$
5	Godiche . . .	Tatry-Łomnica	55½	$1:01^{6}$
6	Rialto . . .	Budapeszt . .	56	$1:07^{4}$
7	Hajnalka . .	Budapeszt . .	53½	$1:05^{2}$
8	Saskia . . .	Wiedeń . . .	49½	$1:02^{8}$
			przeciętny czas:	$1:03^{2}$

GRAY.

1	Never mind .	Wiedeń . . .	54½	1:02
2	Parsley . . .	Wiedeń . . .	56½	$1:04^{4}$

*) Tłomaczenie z niemieckiego.

3	Mayor	Wiedeń	55	$1:03^{2}$
4	Kicsi	Budapeszt	$49^{1}/_{2}$	$1:06^{6}$
		przeciętny czas:		$1:03^{7}$

TARAL.

1	Autocrat	Wiedeń	56	$1:07^{4}$
2	Autocrat	Budapeszt	$58^{1}/_{2}$	$1:04^{6}$
3	Boa	Budapeszt	$54^{1}/_{2}$	$1:02^{3}$
4	Quid nunc?	Budapeszt	56	1:03
5	Boa	Budapeszt	57	$1:01^{2}$
6	Orfraie	Budapeszt	56	1:04
7	Gurli	Wiedeń	52	$1:03^{8}$
8	Boa	Wiedeń	52	$1:04^{2}$
9	Quid nunc?	Wiedeń	56	$1:04^{2}$
10	Boa	Totis	$52^{1}/_{2}$	$1:05^{2}$
11	Soubise	Kottingbrunn	57	$1:02^{5}$
12	Sardou	Kottingbrunn	56	1:05
13	Lucie	Kottingbrunn	57	$1:03^{2}$
		przeciętny czas:		$1:03^{9}$

MORGAN.

1	Javorina	Budapeszt	$49^{1}/_{2}$	1.04^{6}
2	Sweet Lowe	Wiedeń	$49^{1}/_{2}$	$1:03^{5}$
3	Javorina	Kottingbrunn	52	1:05
4	Javorina	Budapeszt	$54^{1}/_{2}$	$1:02^{8}$
5	Mikor lesz	Budapeszt	$49^{1}/_{2}$	1:04
		przeciętny czas:		1:04

ROSS.

1	Latourdic	Wiedeń	$48^{1}/_{2}$	$1:01^{3}$
2	Lodicnor	Kottingbrunn	$53^{1}/_{2}$	1:03
3	**Elle se gobe**	Kottingbrunn	$51^{1}/_{2}$	$1:04^{5}$
4	**Elle se gobe**	Kottingbrunn	$54^{1}/_{2}$	$1:04^{5}$
5	Plat du Jour	Kottingbrunn	48	$1:04^{8}$
6	Frascati	Kottingbrunn	52	$1:06^{8}$
7	Lachignlu	Kottingbrunn	$54^{1}/_{2}$	1:03
8	Praterstern	Budapeszt	51	$1:04^{6}$
		przeciętny czas:		$1:04^{1}$

BLACK.

1	Delilany	Budapeszt	$58^{1}/_{2}$	$1:05^{8}$
2	Csatt	Budapeszt	$54^{1}/_{2}$	$1:04^{4}$
3	Hazafi	Kottingbrunn	56	$1:03^{1}$
4	Pumus	Kottingbrunn	$54^{1}/_{2}$	$1:04^{4}$
5	Csatt	Budapeszt	53	1:05
6	Pumus	Budapeszt	$59^{1}/_{2}$	$1:04^{8}$
7	Delilany	Wiedeń	$53^{1}/_{2}$	$1:03^{2}$
		przeciętny czas:		$1:04^{4}$

SOUTHEY.

1	Vestal Virgin	Wiedeń	$54^{1}/_{2}$	$1:03^{4}$
2	Soubise	Wiedeń	53	$1:05^{4}$
3	Belvedere	Wiedeń	$54^{1}/_{2}$	$1:05^{2}$
4	Belvedere	Totis	$47^{1}/_{2}$	1:05
5	Egal	Kottingbrunn	$46^{1}/_{2}$	$1:02^{8}$
6	Mikor lesz	Kottingbrunn	$50^{1}/_{2}$	1:05
		przeciętny czas:		$1:04^{5}$

Według tych wyników byłby Adams pomiędzy wykazanymi jeckeyami, z przeciętnym czasem $1:03^{1}/_{10}$ najszybszym. Innych jockeyów nie brałem w rachubę, gdyż w takich samych warunkach osiągnęli oni zalewie 1—3 zwycięstw.

Zestawieniu temu możnaby zarzucić, że zależnem jest bardzo od własności toru i wagi, bądź co bądź jednak, jeżeli się przypatrzymy pojedynczym rubrykom, to przyznać będziemy musieli, że nie jest pozbawione pewnego interesu, gdyż okazuje się z niego, że największa ilość zwycięstw nie nie stoi w żadnym związku z najlepszym czasem i że wobec tego, że angielscy jockeye Adams i Wilton znaleźli się na czele, amerykański sposób jeżdżenia nie musi być n a j s z y b s z y m, czy zaś jest »najlepszym« — podzielone są zdania. —

Gorzkie uwagi Niemców z powodu meetingu w Baden-Baden.

Jedno z poważnych politycznych pism niemieckich „Hannoversche Courier" tak pisze:

„Sezon letni zakończył się meetingiem Badeńskim, o którym dałoby się spisać ze stanowiska hodowcy koni pełnej krwi i sportsmana całe foliały. U nas w Niemczech zdawało się hodowcom, że chów koni, tak ważny nietylko dla armii, poczynił w ostatnich 10 latach jakieś ogromne postępy. — Chociaż nie uważam jeszcze naszej hodowli za równorzędną z angielską lub francuską, to przecież częste walki, staczane przez nasze konie z końmi sąsiedniej monarchii z szczęśliwym nader dla nas wynikiem, pozwoliły domyślać się, że owe nieszczęsne czasy, kiedy naszą hodowlę wszędzie same tylko — i to dotkliwe — spotykały porażki, wreszcie raz na zawsze minęły. Baden-Baden rozwiało w tym roku te piękne marzenia w sposób, jakiego wogóle najgorszy pessymista przypuścić nie mógł. Jeśli więc teraz wspominamy o naszych zwycięstwach na austro-węgierskich arenach, to wolno nam tylko ten wniosek stąd wysnuć, że i hodowla tamtejsza straciła znacznie na swej wartości.

Węgrzy mieli to szczęście, że udało się im sprowadzić ogiera angielskiego najpierwszej klasy, którego syn był w stanie zdobyć angielskie Derby i paryskie Grand prix 1876 dla pp. Aristidesa i Hektora Baltazzi.

Lecz Buccaneer dawno już uginął, a hodowla węgierska nie poczyniła od tej chwili żadnych postępów, lecz owszem cofnęła się znacznie. Puszta nie wychowa już konia tej miary, co Kisber.

Jeśli wiara w postępy niemieckiej hodowli polegała tylko na porównaniach z węgierską lub austryacką, to hodowla francuska pobiła nas w Iffezheim 1901 w sposób w historyi turfu dotąd niebywały i rozwiała gruntownie wszelkie mrzonki co do wartości naszych koni. We wszystkich klasycznych biegach, w których spotkały się konie francuskie z naszymi, pozostały takowe zwycięzcami i to bez żadnych wysiłków i trudów.

Olbrzymie sumy w nagrodach i zakładach poszły do Paryża, a wszyscy: Cherisey, Schickler, Blanc, Ephrussi, ich jockeye, trenerzy i przyjaciele turfowi splądrowali arenę niemiecką i kieszenie sportsmenów niemieckich tak dokładnie, że długo jeszcze pamiętać będziemy ten nieszczęsny meeting.

Przypadek chciał, że jedna jedyna znaczna nagroda, którą zdobył koń niemiecki, przypadła w udziale Hannowerczykowi; Hannower posiada też stadninę, która kosztowała grube pieniądze, a która od zwyż stu lat posiada najlepsze angielskie folbluty i pod tym względem nie może żadna inna prowincya pruska być porównaną; mimo to i Hannower dotąd nie wydał nic szczególnego, a przed kilku laty nikt nawet nie przypuszczał, że z tej stadniny wyjdą pierwszoklasowe konie hannowerskie. Przy sposobności wrócimy do tego tematu.

Że Slanderer nie pobije tak fenomenalnego konia, jak Semendria, nie spodziewał się zapewne nawet jego właściciel, że jednakowoż zwycięzca nagrody Union-Nicus pozostawił go za sobą o jedną długość głowy, było więcej rzeczą sprytu i zdolności jockeyów, aniżeli wytrwałości rumaków, tembardziej, że tylko jedna długość rozdziela pierwszego od czwartego konia.

W Badenie też przekonano się, że nietylko nasze konie, ale i jockeye należą do bardzo miernej klasy; — w Iffezheim tryumfowała w całej pełni metoda amerykańska, podczas gdy nasi jeźdźcy zawodowi siedzą sztywni i prości, jakby kij połknęli, i dlatego też zostawali pobici o „wiele kilogramów".

Dobre czasy Anglików minęły już, to już uważać można za pewnik, a prawdopodobnie i dobre czasy angielskich trenerów.

Pod tym względem są Niemcy o wiele konserwatywniejsi od konserwatywnych Anglików, którzy w niedalekiej przyszłości z swoimi miles, yards, Stones, Gwineas i innemi niepraktycznemi tradycyami itd. stanowić będą ciekawy dla humorystyki przedmiot.

W Newmarket jeżdżą od wielu lat Amerykanie, w Austryi i Francyi tryumfują na całej linii, tylko w Niemczech mamy dotąd jednego tylko „american jockey" i to bardzo średniej klasy. Z czasem musi się i to zmienić, a meeting tegoroczny w Baden będzie bodźcem do całej rewolucyi w niemieckich stadach i centrach trainingowych, która cały nasz system hodowlany i wyścigowy wkrótce przemieni gruntownie, a przyszłość należy do tego, który pierwszy krok w tym kierunku zrobi. Na razie jednak źle się dzieje u nas bardzo."

Nie możemy nie przyznać racyi bawarskiemu pismu pod wielu względami, myli się jednak w osądzaniu przyczyn, dlaczego hodowla francuska bije niemiecką i austryacką.



Wiadomości oficyalne.

Obwieszczenie.

Hodowcy chcący wpisać swe klacze i przychowek do oficyalnej Księgi stad koni półkrwi lub koni oryentalnych dla Galicyi i Bukowiny, raczą przesłać swe wykazy do wspólnego Sekretaryatu Narodowego Towarzystwa chowu koni i Galicyjskiego Towarzystwa Zachęty — Lwów Mickiewicza l. 3.

Dyrektoryum Towarzystwa Zachęty. *Dyrektoryum Narod. Tow. chowu koni i wyścigów.*

Gal. Tow. Zachęty i wzajemnej pomocy w chowie koni.

Mianowania.

Wyścigi konne w Sędziszowie 1901

Meeting jesienny.

Niedziela, 6 października.

I. Nagroda Pań. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa zwycięzcy, nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Koń drugi otrzymuje swoje wpisowe napowiót. Dla 3-l. i st. Meta około 1600 m. (6 podpisów).

1. P. Alfr. Głowińskiego 3-l. gn. kl. *Wiedna.*
2. P. M. Jędrzejowicza 3-l. kaszt. og. *Faire part.*
3. P. K. Ostoia-Ostaszewskiego 5-l. kaszt. og. *Count-Poletyło.*
4. — 3-l. kaszt. og. *Monitor.*
5. Hr. Alex. Romera 3-l. gn. og. *Zdrajca.*
6. P. Wal. Stawiarskiego 5-l. kaszt. kl. *Rezeda.*

II. Bieg III. klasy, przychówku stad półkrwi. Nagroda Towarzystwa **600** kor., z których 400 kor. zwycięzcy, 150 kor. drugiemu, 50 kor. trzeciemu koniowi. Dla 3-l. i st. Meta około 1600 m. (5 podpisów).

1. Por. Gabr. Bornemisza de Adamföld 3-l. kaszt. og. *Kristicz.*
2. P. M. Jędrzejowicza 5-l. gn. kl. *Dlaczego?*
3. P. K. Ostoia-Ostaszewskiego 3-l. kaszt. og. *Monitor.*
4. — 3-l. kaszt. kl. *A co?*
5. P. Wal. Stawiarskiego 5-l. kaszt. kl. *Rezeda.*

IV. Nagroda rządowa. 2000 kor. ofiarowanych przez c. k. Ministerstwo Rolnictwa zwycięzcy, dalej **500** kor. nadroda Towarzystwa z których 300 kor. drugiemu, 200 kor. trzeciemu koniowi. Dla 3-l. i st. Meta około 2400 m. (7 podpisów).

1. P. Alf. Głowińskiego 3-l. gn. og. *Zinzolin.*
2. P. M. Jędrzejowicza 3-l. kaszt. og. *Fuire part.*
3. P. K. Ostoia-Ostaszewskiego 5-l. kaszt. og. *Count-Poletyło.*
4. Hr. Al. Romera 3-l. gn og. *Zdrajca.*
5. Hr. St. Siemieńskiego 4-l. gn. og. *Waćpan.*
6. — 3-l. kaszt. og. *Je m'en fiche.*
7. — 3-l. kaszt. kl. *Pojata.*

V. Wielki Sędziszowski bieg z przeszkodami koni półkrwi. Panowie jeżdżą. Nagroda **2400** kor, z których 1200 kor. zwycięzcy, 500 kor. drugiemu, 400 kor. trzeciemu, 300 kor. czwartemu koniowi. Dla 4-l. i st. Meta około 4000 m.

1. Por. Gabr. Bornemisza de Adámföld 4-l. gn. kl. *Licho bez szlarki.*
2. P. M. Jędrzejowicza 5-l. gn. kl. *Dlaczego?*
3. Rotm. Fr. Neussera st. kgn. kl. *Baronesse.*
4. P. Wal. Stawiarskiego 5-l. kaszt. kl. *Rezeda.*
5. P. Wł. Trzecieskiego 6-l. kaszt. wał. *Nemo.*

VI. Porównawczy bieg płaski. Sweepstakes. Wpisowe zwycięzcy po odciągnięciu pojedynczego wpisowego dla konia drugiego. Dla 2-l. i st. Meta około 1100 m. (10 podpisów)

1. P. A. Doboszyńskiego 2-l. gn. k. *Mademoiselle Burton.*
2. P. Alfr. Głowińskiego 3-l. gn. kl. *Wiedna.*
3. P. K. Ostoia-Ostaszewskiego st. kaszt. og. *Virad.*
4. — 5-l. kaszt. og. *Count-Poletyło.*
5. — 2-l. kaszt. og. *Artaxerxes.*
6. — 2-l. gn. kl. *Liszka.*
7. P. St. Ostoia-Ostaszewskiego 2-l. gn. og. *Goń-go.*
8. Hr. Al. Romera 3-l. gn. og. *Zdrajca.*
9. Hr. St. Siemieńskiego 3-l. kaszt. og. *Je m'en fiche.*
10. — 2-l. gn. kl. *Tima.*

Zgłoszenie przepadków.

Wyścigi konne w Sędziszowie 1901.

Meeting jesienny.

Niedziela, 6 października.

III. Bieg hodowlany Galic. Towarzystwa Zachęty. Nagroda **2500** kor., z których 1250 kor. zwycięzcy, 500 kor. drugiemu, 375 kor. trzeciemu, 250 kor. czwartemu koniowi i 125 kor. krajowemu trenerowi zwycięzcy. Sweepstakes. Dla 2-l. Meta około 1400 m. (Mianowania zamknięto 1 lutego 1899, 43 podpisami).

1. czerwca 1899 zgłoszono przepadek za:

Patience (nie zgł.)

1. czerwca 1900 zgłoszono przepadek za:

Artaxerxes, *Krzyżak* (uginął), *Liszka*, *Odsiecz-og.* (uginął), *Princess Bzo*, *Salva*, *Zapoznana-kl.*

1. czerwca 1901 zgłoszono przepadek za:

Fanfan, *Toquine*, *Mizzek*, *Jolanda*, *Hazard.*

16. września 1901 zgłoszono przepadek za:

Litka, *Parfait*, *Fine fleure*, *Mon souhait* (kastr.), *Mazette*, *Co ci do tego*, *Tima*, *Zofika*, *Wawel*, *E pur si muove.*

Nieźrebne: *Fatma*, *Findelkind*, *Fohász*, *Jolly Agnes*,

Lilian, Lilla Weneda, Not for sale, Preciosa, Something new.

Porzuciły: *Hoffentlich, Zwiderwurz'n.*

Przed 1. czerwca 1899 uginał produkt od: *Cher up, Letare.*

Pozostały więc:

Mademoiselle Burton	Goń go
Conjuror II.	Elle se gobe
Thievery	Korona

kaszt. kl. po The Donnerhorn od Harmonie.

Terminy wyścigów

w Austro-Węgrzech.

1901

Październik.

Budapeszt	5, 6, 8, 10, 12, 13
Klausenburg	6, 13
Sędziszów	6
Wiedeń	15, 17, 19, 20, 22, 24, 26, 27
Arad	26, 27

Listopad.

Pardubice	3
Alag	3, 5

Rezultaty

główniejszych biegów w Austro-Węgrzech.

Wiedeń.

Dzień piąty. Niedziela 15. września.

Wielki Freudenawski Handicap. 15,000 kor. zwycięzcy, 2000 kor. drugiemu, 500 kor. trzeciemu koniowi. Dla 3 l. i st. Meta około 3200 m.

P. L. Krausza 3 l. gn. og. *Parapluie* po Panzerschiff od Dalliance 56 klgr. . . . . . (Bulford) 1
P. W. Mautnera 3 l. kaszt. og. *Franc-tireur* 52½ klgr. . . . (Southey) 2
P. B. Ferdinandy'ego 3 l. gn. og. *Medicus* 56½ klgr. . . . (Huxtable) 3
P. M. Szemere'go 4 l. gn. og. *Sobri* 62½ klgr. . . . . . (Cleminson) 4

Oprócz tych biegały: *Alice* 61½ klgr., *Felemás* 60½ klgr., *Akárhogy* 60 klgr., *Kaplár* 59½ klgr., *Verita* 57 klgr., *Carmin* 55 klgr., *Wülse* 5. klgr., *Allegro* 51 klgr.

Totalizator: 82:10.

Łatwo półtora długością. Trzy długości z tyłu trzeci, długością głowy przed czwartym.

Czas: 3:47²/₁₀.

Dzień siódmy. Czwartek 19 września.

Verneuil-Handicap. 10,000 kor. zwycięzcy, 1600 kor. drugiemu, 400 kor. trzeciemu koniowi. Dla 2 l. Meta około 1200 m.

Hr. A Henckla kaszt. og. *Labander* po Master Kildare od Lentil 53½ kg. . . . . . (Adams) 1
Bar. Uechtritza kaszt. kl. *Boa* 55 kgr. . . . . . (Taral) 2
P. A. Drehera gn. kl. *Faix* 50½ klgr. (Cleminson) 3
J. Król. Wys. Ks. M. Bragancy gn. kl. *Vestal Virgin* 51½ klgr. (Prudames) 4

Oprócz tych biegały: *Covatina* 56½ klgr., *Tubereuse* 56½ kgr., *Töpörtyü* 56½ kgr., *Lachinglu* 55 kgr., *Never mind* 53 klgr., *Molinght Blossom* 51½ klgr., *Grandeur* 50 klgr., *Gyopár* 49 kgr., *Silvio* 49 klgr., *Ugyanaz* 48 kgr., *Durnyi* 47 kgr., *Valois* 47 kgr., *Lator* 47 klgr., *Xuthos* 43 klgr.

Totalizator: 50:10.

Łatwo dwiema długościami. Dwie i pół długości z tyłu trzecia, długością szyi przed czwartą.

Czas 1: 19²/₁₀.

Dzień dziewiąty. Niedziela 22. września.

Nagroda jubileuszowa. 40,000 kor. zwycięzcy, 5000 kor. drugiemu, 2000 kor. trzeciemu koniowi. Dla 3 l. i starszych. Meta około 2400 m.

Bar. J. Hakanyi'ego 3 l gn. og. *Frangepán* po Primas II. od Spinning Jenny 53 klgr . . (Wilton) 1
Stada Szaszberek 4 l. kaszt. og. *Façon* 58 klgr. . . . (Bulford) 2
P. L. Egyedi'ego 4 l. gn. kl. *Quota* 61½ klgr. . . . . . (Morgan) 3
Bar. G. Springera 5 l. gn. og. *Mindegy* 65½ klgr. . . . . (Gray) 4

Oprócz tych biegały: *Durban* 50½ klgr., *Parapluie* 53 klgr. *Lothario* 55½ klgr., *Sobri* 58 klgr., *Garabonczias* 65½ klgr., *Kalupri* 53 klgr., *Kamorvsan* 51½ klgr.

Totalizator: 28:10.

Pewnie jedną długością. Pięć długości z tyłu trzecia, skąpą długością przed czwartym.

Czas 2:40.

Peszt.

Dzień pierwszy. Czwartek 26. września.

Jesienny bieg próbny. 10.000 kor. zwycięzcy, 1000 kor. drugiemu koniowi. Dla 2 l. i 3 l. ogierów i klaczy. Meta około 1100 m.

Bar. Z. Uechtritza 3 l. gn, og. *Nero* po Janissary od Agnes Hewitt 60½ klgr. . . . . . . (Taral) 1
P. L. Brachfelda 3 l. kaszt. kl. *Rose* 55½ klgr. . . . . (Huxtable) 2
Hr. E. Degenfelda 3 l. kaszt. og. *Ladon* 53 klgr. . . . . (Wilton) 3

Totalizator: 14:10.

Bardzo łatwo jedną długością. Pięć długości z tyłu trzeci.

Czas: 1:06.

Dzień drugi, sobota 28. września.

Prince of Wales Handicap. 10,000 K zwycięzcy, 1500 K drugiemu koniowi. Dla 3 l. i st. Meta około 1400 m.

Por. J. Reina-Wolbeck 4 l. gn. kl. *Allerweil fidel* po Zsupan od Fiddel 48 klg. . . . (Morgan) 1
Hr. A. Henckla 3 l. gn. kl. *Malice* 54½ klgr. . . . . (Prudames) 2
P. W. Mautnera 3 l. gn. kl. *Mary Diamond* 51½ klgr. . . . (Southey) 3
Bar. J. Harkanyi'ego 4 l. gn. kl. *Sellö* 49½ klgr. . . . . (Wilton) 4

Oprócz tych biegały: *Hercules* 57½ klgr., *Attila* 95 klgr.. *Da capo* 57½ klgr., *Dundi* 53½ klgr., *Gondi* 50½ klgr., *Magasan* 50 klg., *Ponyvasy* 49½ klgr., *Prodige* 49 klgr., *Jasz* 47 klgr., *Hippokrates* 47 klgr, *Gaudriole* 44½ klgr., *Széltoló* 44 klgr.

Totalizator: 87:10.

Łatwo jedną długością, o długość głowy z tyłu trzecia.

Czas: 1:29³/₅.

Dzień trzeci. Niedziela 29. września.

St. Leger. 60,000 kor. zwycięzcy, 8000 kor. drugiemu, 4000 kor. trzeciemu i 3000 kor. hodowcy zwycięzcy. Dla 3 l. og. i kl. Meta około 2800 m.

Hr. E. Degenfelda gn. og. *Frangepán* po Primas II. od Spinning Jenny 56 klgr. . . . . (Black) 1
P. M. Szemere'go gn. kl. *Mágnes* 54½ klgr. . . . . . (Cheminson 2
Hr. E. Degenfelda gn. og. *High Leicestershire* 56 klgr. . . . . (Wilton) 3
P. M. Szemere'go gn. og. *Perlasz* 56 klgr. . . . . . (Barker) 4

Oprócz tych biegały: *Carrasco* 56 klgr., *Pil ou Face* 56 klgr., *Ignatieff* 56 klgr.

Totalizator: 70:10.

Łatwo trzema długościami, o długość głowy z tyłu trzeci.

Czas 3:06²/₅.

Rozmaitości.

Przypominamy, że Wyścigi w Sędziszowie odbędą się w Niedzielę 6-go Października.

Przypuszczalni zwycięzcy w Sędziszowie, w niedzielę 6. października.

Nagroda Pań	Zrajca
Bieg III. kl. przych. stadnin	Kristicz
Bieg hodowlany 2 latk.	Elle se gobe
Nagroda Państwowa	Waćpan
W. Sędziszowski Steeple	Rezeda
Bieg porównawczy	Virad

Umyślny pociąg wyścigowy kursować będzie między Sędziszowem a Rzeszowem dnia 6. października. Odjazd ze Rzeszowa do Sędziszowa o 1 godz. w południe. Odjazd ze Sędziszowa do Rzeszowa o 6·30 wieczorem.

Dla jadących od Krakowa na wyścigi, najstosowniejszym jest pociąg osobowy Nr. 15. Wyjechawszy z Krakowa o 8·10 rano, staje ten pociąg w Rzeszowie o 12·30 południe.

Od Lwowa należy jechać „blitzem", który wychodzi ze Lwowa o 8·30 rano a przychodzi do Rzeszowa o 11·44 przed południem.

W Rzeszowie zjadą się więc wszyscy jadący na wyścigi i mają czas zjeść obiad przed odejściem umyślnego pociągu do Sędziszowa.

Po wyścigach, goscie od Krakowa będą mogli wsiąść do pociągu pospiesznego, który zatrzyma się w Sędziszowie o godzinie 6·54 wieczór, zaś jadący ku Lwowowi, wsiadłszy do umyślnego pociągu będą mieli w Rrzeszowie połączenie z pospiesznym idącym do Lwowa.

We wielkim Sędziszowskim Steeple dosiędzie *Licho bez szlarki* podpor. Bornemisza, *Rezeda i Nemo* osiodłane będą pradopodobnie dla por. Rauss'a i jednor. ochotn. Henryka Preka.

Ojciec i Syn w jednym biegu, byłoby to niezwykłe widowisko. Jeżeli mianowanie *Virada* do „Porównawczego biegu płaskiego" w Sędziszowie jest seryo, to 11 letni syn Doncastra a zwycięzca Nagr. Jubileuszowej 40.000 kor. z roku 1895, może się spotkać ze swym synem *Zdrajcą*, rodzonym bratem *Dreyfusa II.* W każdym razie meta 1100

Przegląd stad w Azyi Mniejszej

między Konstantynopolem a Bagdadem

przez Fuad-Bey-Muzaffer-Czaykowskiego, wojskowego inspektora stad cesarstwa otomańskiego.

Z francuskiego oryginału spolszczył Z. KŁOŚNIK.

(Ciąg dalszy.)

Wywiązała się bardzo ożywiona między nimi rozmowa. Starzec wrócił następnie do swego namiotu, boleśnie dotknięty niemożnością dostarczenia młodzieńcowi dowodu, że jest jego synem, o czem sam był głęboko przekonany.

„Daremne były wszelkie usiłowania szejka, nie mógł udowodnić ojcostwa. Myśl ta jednak nie dawała mu spokoju i nie ustawał w swoich poszukiwaniach; dowiedział się, że matka młodzieńca nie należała do jego plemienia, tylko przed laty osiedliła się tutaj z niemowlęciem przy piersi. Zastanawiając się, przypomniał sobie, że w czasie swego pobytu w okolicy Bogdadu ożenił się, z żoną swoją jednak żył tylko pół roku i porzuciwszy ją, nie wiedział co się z nią stało. Idąc po nitce do kłębka, odkrył wkońcu, że kobieta, która się schroniła do jego rodzinnego plemi[illegible] była właśnie tą porzuconą przez niego żoną, a młodzieniec po śladach poznanym synem. Nie omylił się więc; wszyscy podziwiali jego mądrość, a syn nie wahał się uznać go za swego ojca".

II.

Z Bagdadu przez Alep do Konstantynopola.

Pomiędzy gośćmi odwiedzającymi dom Mehmeda Paszy podczas wieczorów Ramazanu, jednym z najbardziej interesujących był Szah-Zade, potomek starej familii władców Afganistanu, mający więcej praw do tronu od panującego emira, przez Anglię protegowanego i przez nią intronizowanego. Jest to trzydziestoparoletni mężczyzna o łagodnym, inteligentnym wyrazie twarzy, z wielkopańską miną pod białym turbanem.

Zawzięty przeciwnik Anglików, widzi w nich wrogów swojego narodu, boi się ich polityki nieuczciwej, podstępnej i zaborczej. Chciałby zmienić obecny stan rzeczy, licząc na poparcie sułtana Abdul-Hamida II., dla którego żywi głęboki szacunek i którego uwielbia. „To najzręczniejszy ze wszystkich władca", wyrażał się o nim. Rosyanie wydają mu się mniej strasznymi od Anglików, pomimo ich posuwania się w głąb środkowej Azyi.

Inny znów gość paszy, Ahmed Aga był maharadżą indyjskim, jakiego polityka angielska nie toleruje w swoim kraju, gdzie tylko mógł zjawiać się od czasu do czasu, ażeby zwiedzić dobra swoje w okolicy Bombayu. Zamieszkały od dwunastu lat w Bagdadzie, pobiera pensyę od Anglików. Jest to starzec ośmdziesięcioletni z farbowaną brodą, w narodowym stroju, bardzo dbały o cały swój wygląd. Los swój znosi z rezygnacyą i nie łudzi się wcale nadzieją zmiany rządu, pod którym on i jego naród utracił swoją niezawisłość. Różnica pomiędzy tymi dwoma ludźmi, ofiarami wspólnych wrogów, była rażąca.

O ile Szah-Zade był pełen zapału, nadziei i burzył się na samą myśl znienawidzonego jarzma gnębiącego jego naród, o tyle Ahmed-Aga był spokojny, obojętny na nieubłagane przeznaczenie i nie objawiał wcale chęci stawiania oporu.

Mehmed Pasza miał u siebie całą menażeryę, a między innemi zwierzętami także oswojoną półtoraroczną lwicę nazwaną Sułtanką, trzymaną w klatce żelaznej na dachu stajni. Lwica bardzo była przywiązana do masztalerza, którego obowiązkiem było dawać jej pożywienie. Człowiek ten kładł się na niej, bawił się z nią, przewracał. W sąsiedniej klatce była tygrysica o płowej szerści w czarne prążki.

Mehmed Pasza był inicyatorem odbywających się dwa razy do roku wyścigów konnych w Bagdadzie. Jeden z jego koni, Zantimur nie miał równego sobie rywala i bił wszystkich

metrów, nie odpowiada koniowi w tak poważnym wieku, który przytem był najlepszym na długich dystansach.

Wawel 2 l. og. gn. po Or-vert od Doniczego półbrat *Panamy* i *Dreyfusa II.* zakupiony w zeszłym roku przez Hr. Trautmansdorffa na licytacyi roczniaków w Krakowie od Hr. Jana Tarnowskiego sprzedany został obecnie na licytacyi we Freudenau za 150 fl. Kupił go porucznik Bogdyany. Nasze 2 latki są mniej rozwinięte od Austro-Węgierskich, i to może być powodem, że *Wawel* na razie zawiódł. Nie dziwilibyśmy się jednak gdyby ten koń, jako starszy, odegrał pewną rolę na torach w Austro-Węgrzech.

Zofika (Or vert — S. M.) Hr. St. Siemieńskiego i *Mon souhait* (Weathercock — My Hope) Pana Kaz. Rostworowskiego zostały wykreślone z wszystkich engagement w Austro-Węgrzech.

Wystawa ogierów we Wiedniu odbędzie się w czasie od 12—14 października. Rząd na takich wystawach zakupuje corocznie ogiery potrzebne do skompletowania liczby reproduktorów państwowych. Zgłoszenia wystawców adresować należy do kancelaryi sekretaryatu 6 sekcyi Wiedeń I, Schauflergasse Nr. 6.

Kurs nauki kucia koni ogłasza Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego dla 10 kowali w czasie od 15. listopada do 15. grudnia. Bliższych wyjaśnień udziela odnośny Sekretaryat Kraków, Basztowa 6.

Dreyfus II. zawiódł w Wiedniu nadzieje jakie w nim pokładano, przyszedł bowiem czwarty w Steeple-chase 17 września za 5 l. kl. *Corsica* (65 kg.) Pana v. Herzoga, 4 l. og. *Isalco* (66 kg.) Pana v. Mautnera, i 4 l. og. *Trappist* (60 kg.) Pana Drehera. Za synem Virada, który niósł 61 kg., przyszły do mety 6 l. og. *Malteser* (70 kg.) i 4 l. kl. *Walkover*; *Timar* upadł, a *Nini* wyłamała. *Dreyfus II.* odbył w krótkim czasie trzy biegi forsowne i podróż z Alag do Wiednia; tym tylko wytłómaczyć można to, że nie zajął w Wiedniu lepszego miejsca w biegu o nagr. 3500 koron, na dystansie 3200 metr. *Corsica* wygrała ten bieg bardzo łatwo czterema długościami w 4 : $10^2/_{10}$.

Pan Wł. Schindler zdobywa wciąż laury dwoma klaczami *Alice* i *Nina*. Imponującą jest rzeczywiście wytrzymałość tych dwóch klaczy, reprezentujących dość liczną stajnię wyścigową, berneńskiego Sportsmana.

500.000 fr. w dwóch biegach zdobył syn Ladas'a *Epson Lad* wygrywając Eclipse Stakes i Jockey Club Stakes w Anglii.

Roczniaki w Sędziszowie zaczynają powoli robotę. Między nimi, bardzo obiecującymi są, rodzony brat *Korony* (Or vert — Jutrzenka), kupiony za 3000 kor. na licytacyi w Krakowie przez Hr. St. Siemieńskiego ze stada Chorzelowskiego, jakoteż *Wiadomość* (Or vert — Weisheit) rodzona siostra *Waćpana*. Prócz tych zajęła już boxę w stajni wyścigowej półsiostra *Wiosny*, córka Odsiecz i Weathercock'a, jakoteż kaszt. og. po Or vert od Szlachcianki. Rodzona siostra *Timy* (Weathercock — Burza) i półsiostra *Darkmana* po Or vert od Dąbrowa, chodzą jeszcze po paddoku.

Oraline półsiostra *Je m'en fiche* i *Elle se gobe*, po Or vert od Lauda z powodu, że jest późno urodzonem źrebięciem, prawdopodobnie nie będzie w tym roku trenowaną.

Podług zegarka klasyfikujący konie, tryumfowali w Wiedniu gdy *Bellvedere* wygrała Esterhazy-Memorial. Córka Bona-visty przebyła w Karpaten Preis 1200 m. w 1 : 12^4 tj. kilometr w 1 : 00^3, podczas gdy najszybsze rekordy jej współzawodników były: *Kuniberta* 1 : 01^6, *Ka' Galla* 1 : 01^6, *Gyalara* 1 : 03^1, inne zaś konie jeszcze w wolniejszem tempie wygrywały.

Konie p. Wysockiego, znanego Sportsmana Polaka we Francyi, wygrały dotąd w tym roku przeszło 100.000 franków. Stajnia naszego rodaka od dłuższego czasu zalicza się do pierwszorzędnych we Francyi.

Produkt po Or-vert odegrał na Kolomiaskim torze w Petersburgu poważną rolę. Jest nim *Hetman Koronny* (Or-vert i Herre Kata) półbrat znanej z toru lwowskiego i krakowskiego doskonałej steeplerki *Helf Gott*, chowu p. F. Scazighino. — *Hetman Koronny* 3 latek wygrał tamże panu H. Bloch 14.159 rubli zdobywając pięć pierwszych, jedną drugą i jedną trzecią nagrodę.

Najwięcej biegów w tym roku w Austro-Węgrzech wygrał *Bohême* pana Geista, któremu dwukrotnie uległ w Alag *Dreyfus II.*

Zakład 40 : 1 na Semendrię przyjął londyński Buchmacher do biegu Cambridgeshire. Zwyciężczyni Grand prix de Paris i tegorocznej wielkiej Nagrody Badenu, jeżeli ten bieg wygra, ładną sumą wynagrodzi tego, który ją uważa za najlepszego konia w Europie. My przypuszczamy jednak, że w Anglii są lepsze konie od siwej klaczy Br. Schicklera, która w Baden Baden przekonała cały świat sportsmański, że w środkowej Europie niema ani jednego konia, który by ją mógł pobić.

10.000 telegramów zostało w dniu biegu St. Leger w Doncaster z areny wyścigowej rozesłanych.

Siedem roczniaków za 300.000 koron sprzedał w tym roku na licytacyi w Doncaster, właściciel stada w Sledmere, Sir Tatton Sykes. 40.000 kor. w przecięciu za roczniaka, jest to kwota bajeczna. Podczas gdy ojciec obecnego właściciela stada w Sledmere posiadał jedno z najliczniejszych stad w Anglii, syn utrzymuje stado złożone z 12 klaczy światowej sławy, między któremi znajdują się takie unikaty jak *La Fleche* i *Plaisanterie*, które pokrywane są takiemi ogierami jak *St. Simon*, *Orme*, *Melton* i *Ladas*.

Zwycięzcy z Baden Baden *Fantassin* i *Mons. Amédée* powróciwszy do Francyi zostały już pobite dowód jaką różnicą klasy koni wytwarza klimat.

Król Edward VII. zarobił 350.000 fr. stanówką swych dwóch ogierów *Persimmon'a* i *Florizel'a II.*, rodzonych braci po St. Simon od Perditta. *Volodyjowski* zwycięzca w tegorocznym Derby angielskim i *Dorikles* Br. Rotschilda, który pobił o głowę *Volodyjowskiego* w St. Leger są synami Florizela II. należącego do familii (7).



Szanownych Prenumeratorów prosimy najuprzejmiej o uregulowanie zaległych rachunków i odnowienie przedpłaty na czas dalszy. Jedynie tylko punktualność w spełnianiu przyjętych wobec nas zobowiązań, może być naszego wydawnictwa utrwalić.

Zwolenników naszego pisma gorąco prosimy o jednanie nam nowych prenumeratorów w gronie swoich znajomych.

Administracya.

W ciągłych staraniach o podniesienie literackiej wartości naszego pisma, pozyskaliśmy nader barwnie i interesująco skreślone wrażenia pana ***Jana Szczepkowskiego*** *z podróży odbytej pieszo z* ***„Odessy do Warszawy“,*** *których druk rozpoczęliśmy w dzisiejszym numerze.*

Zwolennikom ***zapasów*** *dajemy cenną pracę p.* ***L. Hićkiewicza*** *p. t.* ***„Władysław Pytlasiński i sport zapaśniczy“;*** *w jednym zaś z najbliższych numerów naszego pisma rozpoczynamy druk wspaniale napisanego artykułu (z ilustracyami) pod tyt.* ***„Sport w Hiszpanii“*** *pióra znakomitego autora „Huraganu“ — pana* ***Wacława Gąsiorowskiego.*** *Pracę tę napisał tak bardzo dziś ceniony autor wyłącznie dla nas, na podstawie naocznie czynionych w dalekiej swej podróży obserwacyj.*

Nie zapominając także o estetycznej stronie naszego pisma, pozyskaliśmy jako ilustratora jednego z najlepszych dziś u nas malarzy koni, p. ***Leonarda Winterowskiego.*** *Śliczna* ***winieta tytułowa,*** *którą rozpoczynamy nowy kwartał, jest dziełem tego utalentowanego artysty.*

Redakcya.

Cyklistyka.

Zabawa sportowa odbędzie się w niedzielę 6 b. m. na torze wyścigowym Lwowskiego Klubu Cyklistów z następującym programem: 1. Wyścig z wyrównaniem na dwojakach, 5 okrążeń toru. 2. Wyścig publiczności, 3 okr. toru. 3. Bieg pieszy na 400 m. 4. Bieg z wyrównaniem na rowerach, 1600 m. 5. Jazda powolna na rowerach, 200 m. 6. Wyścig z przeszkodami na rowerach. 7. Omnium handicap. 8. Ghymkhana (wyścig z balonikami i jajkami). Nagrody w każdym z poszczególnych zawodów stanowić będą medale.

Zgłoszenia przyjmuje p. Tadeusz Gustowicz ul. Akademicka do 5 b. m. włącznie.

Wyścigi jesienne Oddziału kolarskiego „Sokoła“ krakowskiego odbyły się dnia 22. września popołudniu na szosie mogilskiej wobec delegatów wydziału „Sokoła“, delegatów zaprzyjaźnionego krak. Klubu cykl. z r. 1892 i nader licznie zebranej publiczności, podążającej na miejsce startu najrozmaitszymi środkami lokomocyi, począwszy od najdawniejszego, znanego pod nazwą „pedes apostolorum“, a skończywszy na najmodniejszym, to jest automobilu. Widać, to żywe zaintoresowanie się publiczności dobrze oddziałało na sprężystych, gdyż przyznać trzeba, że mimo nieświetnego gościńca i silnego wiatru przeciwnego jechali bardzo dobrze.

W biegu „ogólnym“, na przestrzeni 10 klm. przybywa w 21 min. p. Weiss, za nim pp. Dutkiewicz Leop. i Maryan (pseud.), w biegu „starszych“ (wyżej lat 30) 5 klm. p. Dutkiewicz Jan w 10 min., następnie pp. Kuczmierczyk i Bękner.

Najważniejszym był bieg „mistrzostwa Oddziału K. S. K. za r. 1901“ o ten tytuł i szarfę; oprócz tego ofiarował II. kapitan Oddziału p. Kwiatkowski dar dla zwycięzcy w razie pobicia rekordu krakowskiego na przestrzeni 30 klm., postawiony w r. 1899 przez p. Bauera w 1 g. 1 m. 12 sek. (najlepszy czas p. Bol. Mańkowskiego 1 g. 3 m. 56 s. — z r. 1896). Zgłoszonych do tego biegu było czterech, stanęło trzech; z nich, faworytem był p. Kraskowski, który nietylko przybył pierwszy, ale pobił rekord o 16 i $^1/_5$ sek., czyli że przebył 30 klm. w 60 min. 55 i $^4/_5$ sek.: drugim był p. Kowalski Ludwik; zwycięzca dzięki sumiennej zaprawie (trainingowi) jeszcze ostatni kilometr, jechał w nader szybkiem a swobodnem tempie.

Jazdę powolną po próbnym starcie odłożono, gdyż wzmagający się ruch na gościńcu nie pozwolił na prawidłowe odbycie tego „biegu“. *E.*

Wyścigi Krakowskiego Klubu Młodzieży Cyklistów odbyły się 29 września na szosie mogilskiej. Główną atrakcyą dla licznie zebranej publiczności

---

swoich współzawodników, należących bądź do bogatych właścicieli, bądź do Beduinów.

Poza tymi wyścigami, przebywający w Bagdadzie Anglicy organizują inne, poważnie traktowane i zajmujące, kilka razy do roku. W program ich wyścigów wchodzą także biegi różnych zwierząt razem: gazel, osłów, kóz, psów, kotów, gęsi, żółwi; w jednej chwili po wypuszczeniu od startu, wszystko się rzuca w rozmaitych kierunkach na chybił trafił i zdarza się, ku wielkiej uciesze publiczności, że żółw, jak w bajce, posuwając się majestatycznie i powoli do celu, pierwszy go osiąga. Ucieszne są bardzo wyścigi z łyżką, w których udział biorą panie i panowie: chodzi tu o osiągnięcie celu, trzymając w ręku łyżkę zawierającą jajo, którego wśród jazdy nie wolno upuścić.

Ramazan się skończył, był to termin oznaczony na mój wyjazd. Skorzystałem z Bajramu i równocześnie z powinszowaniami składam wybitnym osobistościom wizyty pożegnalne. Miasto miało uroczysty wygląd. Spotykaliśmy na ulicy grupy kobiet z laskami w ręku i jakieś indwiduum ze sztandarem, na drzewcu którego wisiały różnokolorowe materye; kobiety te tańczyły dookoła niego, zatrzymując się od czasu do czasu ażeby wykonać *hossę*)* i odspiewać swoje zwykłe *lululu,* poczem zbierały datki między przypadkowymi widzami. Widzieliśmy także derwisza żebrzącego codziennie na żywność dla błąkających się psów, które go rozpoznają z daleka i grupują się koło niego.

W wilię mego wyjazdu udałem się do kasy 6 korpusu armii w sprawach służbowych, gdzie jeden z oficerów pokazywał mi rozmaite torfea: małe lance drewniane, zakończone mosiężnymi pozłacanymi kogutami, mosiężne naczynia z pokrywami ozdobionemi również mosiężnymi kogutami. Różne te przedmioty zdobyte zostały na Yezydach w czasie urządzonej na nich wyprawy. Słyszałem wiele o tej śmiesznej sekcie ani chrześcijańskiej ani muzułmańskiej, której wyznawcy sympatyzując z chrześcianami noszą imiona tureckie, kobiety zaś odkrywając swoje twarze wobec chrześcian zakrywają je wobec muzułmanów. Obrzezanie jest dla nich postrachem i ażeby mu się nie poddać, wykręcają się od służby wojskowej; posuwają nawet tak daleko, że wstępują w szeregi zgromadzeń chrześciańskich pod warunkiem odbywania praktyk religijnych w sekrecie.

(C. d. n.)

*) Hossa polega na dreptaniu na miejscu, wznoszeniu ramion i krzyku ho! ho! ho! — Hossę urządzają na cześć nowożeńców, wybitnych osobistości, na znak radości etc.

w Czyżynach był wyścig o mistrzowstwo Klubu na 10 kilometrach a bohaterem dnia był Lwowianin K. Lewicki. Przebieg wyścigów był następujący:

I. Bieg nowicyuszów, 5 klm.: M. Czaplicki 9 m. 52 s. 1, W. Burgielski 10 m. 00½ s. 2, Z. Jakusz 10 m. 37½ s. 3.

II. Bieg o mistrzostwo, 10 klm.: K. Lewicki 19 m. 55 s. 1, A. Karwat 19 m. 57 s. 2, M. Czaplicki 20 m. 00½ s. 3.

III. Bieg o nagrodę honorową of. przez p. Wandalina Beringera, 10 klm.: K. Lewicki 20 m. 1, Sęp (pseud.) 20 m. 37 s. 2, K. Burgielski 21 m. 18 s. 3.

IV. Bieg słowiański, 15 klm. (norma 35 m.): K. Lewicki 32 m. 1, A. Rozwadowski 32 m. 36 s. 2, A. Langokrótki (pseud.) 32 m. 41 s. 3, A. Karwat. 33 m. 46 s.

V. Bieg o nagrodę p. A. Rippera, prezesa Klubu Mł. Cykl., 5 klm.: E. Weiss 9 m. 50 s. 1, A. Rozwadowski 10 m. 2, A. Karwat 10 m. 12 s. 3.

VI. Bieg na tandemach, 2500 m.: Oniewicz-Lang 1, Lewicki-Wróblewski 2, Karwat-Burgielski 3.

Po wyścigach odbył się ożywiony bankiet z którego goście lwowscy wywieźli najmilsze wspomnienia o serdecznej gościnności Krakowiaków.

Towarzystwo Kolarzy wyścigowców we Lwowie urządza w najbliższych dniach b. m. wycieczkę do Stryja połączoną z dorocznym wyścigiem drogowym na przestrzeni 30 klm. o mistrzostwo Towarzystwa na r. 1901.

Wielką Nagrodę Paryża (nagrodę honorową prezydenta Rzeczpospolitej, szarfę o barwach Paryża i 6000 fr.) na przestrzeni 2000 m. wygrał 22 ub. m. Duńczyk Ellegaard w 4:03 bijąc Rutta ¼ długości koła, za którym jako trzeci przybył do mety Arend.

Do biegu rozstrzygającego, po rozegranych w d. 15 i 18 ub. m. przedbiegach, międzybiegach i biegu nadziei, stanęło 9 współzawodników. Oto ich nazwiska, wiek marka i przenośnia dosiadanych przez nich maszyn:

Nazwisko	W roku	Marka	Przenośnia
Arend	25 lat	Brennabor .	7·40 m.
Ellegaard . .	23 „	Panthère .	7·40 „
Ferrari . . .	23 „	Deï	7 20 „
Gascoyne . . .	25 „	Columbia .	7·60 „
Jacqelin . . .	26 „	Triumph . .	8·20 „
Kaeser	27 „	Peugeot . .	7·30 „
Kudela . . .	25 „	„ . .	7·40 „
Rutt	18 „	Panthère .	7·40 „
Van den Born .	27 „	Terrot . . .	8·25 „

100 klm. wyścig o mistrzostwo Europy rozegrany 22 września na torze w Lipsku dał następujący rezultat: Robl (1:33:37) 1, Dickentmannn (1:39:12$^4/_{10}$) 2, Ryser (1:49:52$^1/_{10}$) 3, Sievers (1:50:29$^2/_{10}$) 4. Wszystkie dotychczasowe rekordy, począwszy od 70 klm. zostały w tym wyścigu przez Robla pobite.

Frank Kramer jest nowym mistrzem Ameryki. Wyścigi o to mistrzostwo ukończono 16-go ub. m. Ostateczny wynik był następujący: Frank Kramer 80 punktów 1, Mayor Taylor 66 punktów 2, Lawson 50 punktów 3.

Michael zaangażowany przez dyrekcyę toru Parc des Princes w Paryżu ma tam startować w bieżącym miesiącu.

Mistrzostwa amatorów Wiednia na przestrzeni 1000 metrów i 50 kilometrów rozegrano 22 ub. m. na torze Małgorzaty. Pierwsze zdobył Fr. Mader w 1:58 bijąc łatwo Raucha, za którym jako niezły trzeci przejechał taśmę na mecie Kaiser. Drugie, z prowadzeniem, wygrał w 1:13:57 Kostir mając za sobą o jedno okrążenie Stybla. Trzecie mniejsze o jedno okrążenie za drugim zdobył Doleżal. Rausch z powodu braku odpowiedniego prowadzenia ustąpił.



Z II. międzynarodowych wyścigów we Lwowie
(15. września 1901).

Atletyka.

Władysław Pytlasiński i sport zapaśniczy.

(Ciąg dalszy.)

Wróciwszy do Warszawy, zostaje przez uczniów i kolegów z zakładu W. Pieńkowskiego zaszczytnie odznaczonym srebrną gwiazdą otoczoną złotym wieńcem dębowym, w dowód uznania pracy około rozwoju fizycznego. W roku 1893 udaje się Pytlasiński do Budapesztu, gdzie w tamtejszym hypodromie pokonywując zapaśnika Pierra, zostaje przez tegoż krwawo ugodzonym w nos, co gdy się stało, Pierro uciekł z areny. Szlachetna walka Pytlasińskiego i jego pełne taktu i godności zachowanie się, spotkały się z gorącem uznaniem i poklaskiem publiczności, która słów dość nie miała na wyrażenie szlachetności naszego ziomka, gdy tenże nazajutrz pokonanego przez siebie zapaśnika Robinettiego usadowił na prawem miejscu tryumfalnego rydwanu, którym dotychczas tylko zwycięzcy z hypodromu odjeżdżali, i w ten sposób starał mu się wynagrodzić przykrość, z pokonania go wynikającą. W tym samym roku odwiedza Pytlasiński po raz pierwszy Lwów i Kraków, wracając przez Galicyę do Królestwa. Nie bardzo gościnne przyjęcie we Lwowie, nagradza »Sokół« krakowski, ofia-

Konie
w amerykańskim cyrku „Barnum & Bailey“.

Napisał
Stefan Bojanowski.

(Dokończenie.)

Modnie np. jadący po »amerykańsku« jockey Charles Johnson na obrzydliwie brzydkiej grubej zimnokrwistej dereszowatej szkapie, nadającej się do rozwożenia piwa, a nie do zapowiedzianego w programie »Wildes amerikanisches Jockey-Rennen«.

Wogóle »kokieteryjna«, że się tak wyrażę, strona produkcyi hippicznych w cyrku Barnuma była — rzecz dziwna — bardzo zaniedbaną — i tak n. p. siodła, munsztuki, czapraki na koniach, liberye stajennych, ubrania jeźdźców i t. d. pozostawiały przeważnie wiele — bardzo nawet wiele do życzenia — i to do tego stopnia, że zaniedbanie to psuło niejedną rzecz wcale niezłą. Weźmy np. ćwiczenia 70-ciu koni, wykonujących na skinienie i komendę p. Ducrow'a na podwyższeniu w kształcie piramidy wzniesionej, najrozmaitsze »Triks« dość bogatego repertoaru. Rzecz wcale ładna i dowodząca doskonałej w tym kierunku tresury przedstawionych koni. Całość psuło jednak w niepomierny sposób niestosowne ubranie p. Ducrow'a, który miał jakiś stary cylinder na głowie, czarny frak, a na krótkich z gumami kamaszkach długie, czarne inexprimable, które podczas jazdy uciekły do góry i pokazały publiczności białe tasiemki nie bardzo białych kalesonów! Gdyby p. Ducrow występował jako klown cyrkowy, der dumme »August«, przedstawiający »Sonntagsreitera«, to w takim kostyumie wyglądałby doskonale!

Niektóre rzeczy były wcale dobre i ładne. Siwy ogier arab, trotter »Evergreen« zaprzężony w pojedynkę do amerykańskiego buggy, a prowadzony zręczną ręką rudowłosej Miss Nelie Reid, z łatwością wykonywał za poruszeniem cugli i dotknięciem bicza wszystkie te chody, których wymagamy od konia wierzchowego, kompletnie podług »wyższej szkoły« jeżdżonego.

Również bardzo dobrze wypadła jazda Miss Florence Godfrey na ładnej lekkiej karo-gniadej klaczy półkrwi, a przeskakiwanie w cwale czterema nogami rzucanej przez siedzącą w siodle p. Godfrey obręczy przed nogi koniowi, wykonywane było przez klacz doskonale tresowaną — bez zarzutu. Przy tem nadmienić jeszcze wypada, że tak koń siodło i cały rynsztunek, jak i ładna Miss stanowiły całość bardzo sympatyczną i cał kiem »correct«.

Wprowadzenie do cyrków obok sztuk łamanych i starej akademickiej jazdy szkolnej — »jazdy polowo-myśliwsko-wyścigowej stanowi w historyi rozwoju cyrków pewną epokę, bo od tego czasu datuje się powstawanie tych wielkich cyrków i hippodromów, które pod jednym i tymsamem dachem oprócz zwykłej areny posiadać mogą jeszcze wystarczający »tor wyścigowy« — odpowiedni do harcy tego rodzaju.

Produkcye w tym kierunku jazdy cyrkowej, które do dzisiaj pozostały mi w pamięci, miałem sposobność widzieć poraz pierwszy w r. 1878 w Wielkim Hippodroparyskim.

Jako prolog obszernego, urozmaiconego programu dana była arabska »fantazya« wykonana z nadzwyczajnym ogniem, brawurą i zręcznością przez 20-tu doskonałych jeźdźców, przebranych za spahisów w ich śliczne, barwne wschodnie stroje, a siedzących na lekkich bardzo ładnych i doskonale jeżdżonych orientalnych koniach. Po tem na prawdę malowniczem widzeniu, które zniknęło jak huragan, nastąpiła klasyczna ewolucya wykonana przez 20 dam i to 10 biało ubranych na białych koniach oryentalnych

rowując mistrzowi srebrny medal za piękną walkę i pokonanie dwóch Niemców-Niemana i Imlesa.

Przez czas swego pobytu w Galicyi, uczy Pytlasiński w Towarzystwach gimnastycznych sokolich zapaśnictwa, i wprowadza ten najnaturalniejszy sposób kształcenia fizycznego w program ćwiczeń gimnastycznych.

Opuściwszy Galicyę udaje się Pytlasiński w r. 1894 do Łodzi, gdzie zwycięża Niemca Wolfa, a następnie do Petersburga, gdzie jest czynnym około zorganizowania zakładu Dr. Krajewskiego. W petersburskim ogrodzie zoologicznym występuje Pytlasiński jako akrobata, mało zresztą uprawiając podnoszenie ciężarów, jako wielce zapaśnictwu szkodliwe, równocześnie pokonywuje zapaśników Heinego, Brandta i Vossa, swego dawnego towarzysza, który właśnie wskutek owego byłego współtowarzystwa, nadawał sobie miano jego zwycięzcy. W tym czasie udaje się on także do Warszawy, udziela bezpłatnie miłośnikom sportu lekcyi boksowania i urządza dobroczynne występy na dochód Towarzystwa handlowego i w. i.

Pytlasiński jakkolwiek obecnie zapaśnik zawodowy, jednakże oddany temu zawodwi z prawdziwego zamiłowania, jakże się bardzo różni od tej całej zgrai podrzędnych zapaśników, którzy w swoim zawodzie chcą widzieć tylko źródła dochodów materyalnych, i ani słyszeć nie chcą o jakiemkolwiek podniesieniu zdrowia i dzielności społeczeństwa — ale wręcz przeciwnie, każdą choćby najsłabszą oznakę takiego odrodzenia gotowiby zdusić w zarodzie, byle tylko ich egoistycznej egzystencyi zadość się stało.

Pytlasiński, przeciwnie, poświęca całą swoją ciężko nabytą wiedzę społeczeństwu — zbiera obszerny materyał i pisze podręcznik do nauki zapasów francuskich, ozdabiając go mnóstwem rycin każdego chwytu, obrony lub przeciwchwytu. Wyjawia więc owe tajniki szlachetnej sztuki szerszemu ogółowi i zachęca młodzież do naśladownictwa i współzawodnictwa w tem, co podnosi, uszlachetnia i kształci.

Zestawienie i napisanie wyczerpującego podręcznika sportu zapaśniczego, o ile z jednej strony zjednało Pytlasińskiemu najwyższe uznanie ogółu, o tyle z drugiej strony spowodowało nienawiść ku niemu zawodowych zapaśników, którzy starali się jaknajdłużej utrzymać w tajemnicy wszelkie arkana tej sztuki i tym sposobem długo uchodzić za niezwyciężonych i wogóle wymykać się z przed sądu laików, mogącego niejednokrotnie wykazać brutalność i niedozwolony podstęp w ich walkach. — Pierwszy Roeber, Niemiec, amerykański zapaśnik, mści się za to na naszym ziomku, wykręcając mu rękę podczas walki w Łodzi, poczem umyka przed pościgiem policyi. — Pytlasiński wkrótce jednak przychodzi do zdrowia, udaje się do Petersburga, gdzie otwiera swoją własną szkołę zapasów, która dała początek późniejszemu zawiązaniu się petersburskiego Towarzystwa atletycznego. — Prócz tego powstaje w tym czasie znowu za inicyatywą Pytlasińskiego zakład atletyczno - gimnastyczny dra Władysława Krajewskiego, w którym to zakładzie obejmuje Pytlasiński funkcyę nauczyciela. — Tak więc, ustaliwszy cokolwiek swój byt w Petersburgu, nie ogranicza się Pytlasiński z propagandą ćwiczeń fizycznych, wyłącznie na stolicę państwa, ale czyni podczas letnich miesięcy wycieczki w kraju i za granicą, celem rozpowszechnienia w jaknajszerszych warstwach zamiłowania do sportu zapaśniczego. I tak, począwszy od 1896 aż do obecnego roku, udaje się kolejno do Finlandyi, do Helsingforsu, do Rewlu, Moskwy, Kazania, jest częstym gościem w Warszawie, udaje się następnie do Wrocławia, Ostendy, Paryża, Belgii, Wiednia i Berlina, wracając, wstępuje do Krakowa, i znowu teraz nawiedza znaczniejsze miasta Galicyi. Nie sposób opisywać szczegółowo wszystkie poszczególne występy naszego ziomka, jak je swego czasu prasa odnośnych miejscowości, chociaż Polakom najczęściej nieprzychylna, opisywać była zmuszoną, przecież z wielkiem i zupełnem uznaniem. — Wspomnę tylko o ważniejszych: w Helsingforsie, zamieszkałym przeważnie przez Szwedów, zostaje Pytlasiński nadzwyczaj gościnnie przyjętym, otrzymuje tamże za naukę zapasów od Związku nauczycieli gimnastyki duży złoty medal i zostaje wpisany do książki osób zasłużonych. — W Rewlu położył Luricha i sławnego dziś Hackenschmidta, który walczył tamże pod nazwiskiem Lenca, obaj zostali później uczniami Pytlasińskiego. — W tym czasie pokonał także zapaśnika Johna Pola, który występował pod nazwiskiem Absa II. — W Rewlu i Petersburgu uczył rządową policyę samoobrony w napadach i w walce przeciw nożom. — W 1898 otrzymał Pytlasiński przy sposobności popisu jego uczniów medal złoty od Towarzystwa atletycznego w Petersburgu i tego samego roku pokonał w Petersburgu Ponsa w 10 m. i 40 s., sławnego i brutalnego zapaśnika francuskiego, który na następnym konkursie, urządzonym tego samego roku w Paryżu, mszcząc się za to na Pytlasińskim, a nie mogąc go w walce szlachetniej pokonać, zdusił go za gardło tak silnie, że tenże krwawiąc musiał od dalszej walki odstąpić. — W ten więc sposób otrzymał nasz rodak tylko drugą nagrodę w konkursie paryskim o mistrzostwo światowe, i wielki medal srebrny; zaraz jednak w następnym roku otrzymał pierwszą nagrodę w konkursie o mistrzostwo miasta Paryża i wielki medal srebrny od paryskiej rady miejskiej. W tym ostatnim konkursie Pons, będąc zmuszonym do szlachetnej tylko walki, wolał raczej nie brać udziału w konkursie, aniżeli zostać prawnie przez Pytlasińskiego pokonanym. — Otrzymawszy mistrzostwo Paryża, powraca Władysław Pytlasiński przez Belgię, gdzie go wszędzie owacyjnie na dworcach kolejowych jako mistrza witają, w Petersburgu zaś otrzymał wspólnie od wszystkich towarzystw atletycznych, za zdobycie tak cenego miana »mistrza Paryża«, ogromny medal uznania, tak za osobistą dzielność, jak też za podniesienie i rozkrzewianie sportu zapaśniczego. — W tym samym jeszcze roku zdobywa Pytlasiński kolejno mistrzostwo Moskwy, Wrocławia i Petersburga. — W r. 1900 w Paryżu przypada w udziale Pytlasińskiemu, po pokonaniu Turka Kara Achmeda w 7 minutach, mistrzostwo światowe. — Tego samego roku otrzymuje Pytlasiński mistrzostwo Moskwy na rok 1900, mistrzostwo Ostendy z medalem złotym od rady miejskiej i medalem od Związku atletycznego belgijskiego, dalej mistrzostwo miasta Dinau w Belgii ze złotym medalem, mistrzostwo Warszawy z dużym złotym medalem i w końcu, w roku bieżącym już, zdobywa Pytlasiński mistrzostwo wszechświatowe z medalem i srebrnym wieńcem, na konkursie paryskim walk wolnych (szwajcarskich). (C. d. n.)

Ludwik Hićkiewicz.

Pieszo z Odessy do Warszawy.

Normalny ruch mięśni, duża ilość tlenu dla płuc, a co zatem idzie — szybka przemiana materyi — o to warunki dla nabycia zdrowia i sił. — Żaden inny sport, podług mnie, nie da tych korzyści, jakie otrzymać możemy odbywając dalekie piesze wycieczki. Jeżeli dodamy do tego korzyści jakie odniesie nasza wiedza przez wzbogacenie wiadomościami z etnografii i historyi naturalnej, oraz przez poznanie dzieł ludzi i narodów, będziemy mieli, niczem nie dającą się za-

---

i 10 czarnych na lekkich koniach półkrwi karych jak kruki.

Białe damy miały rękawiczki kredą obielone, a czarne węglem uczernione. Tak białe damy jak i czarne były równocześnie stroną atakowaną i atakującą.

Zaczęła się dzika, szalona, niebezpieczna, z nadzwyczajną zręcznością tak koni jak i dam jeżdżących — elegancko wykona gonitwa; — a skoro biała dama dopędzona w pościgu przez czarną, otrzymała od niej na ramieniu uderzenie pozostawiające na białej sukni czarną plamę — lub na odwrót — wtedy jako pokonana, opuszczała zawstydzona arenę.

Publiczność, z kilku tysięcy osób złożona, biła huczne oklaski — a liczba dam jeżdżących malała! Pozostały w końcu tylko trzy, z których biała była ściganą przez dwie czarne. Było to naprawdę widowisko wspaniałe, jak na białym arabskim ogierze, młodziutka, jasnowłosa, prześliczna M-lle Angélique d' Arpajon — po nadzwyczajnych walkach, szalonych skokach i zręcznych zwrotach na miejscu, doprowadzona w końcu do ostateczności przez dwie atakujące nieprzyjaciółki, w najkrytyczniejszej chwili wyskoczyła jak strzała ze siodła i w mgnieniu oka schroniła się przed pościgiem między rozentuzyazmowaną publiczność — bijącą dzielnej pannie Arpajon nieskończone, huczne brawa i zasłużone oklaski!

Na takie widowisko — amerykański cyrk Barnuma & Bailey'a zdobyć się nie może, bo brak mu odpowiednich sił w jeźdźcach i z pewnością nie posiada stosownego do tego materyału w koniach tresowanych.

I nic dziwnego wreszcie, że p. Barnum nie ma w jeźdźcach sił takich — wątpić bowiem należy, aby pierwszorzędni artyści tacy, jakich posiada Hippodrom paryski, lub Cirque-Palais des Champs-Elysées, Cirque d' hiver, Medrano i inne na tej wysokości stojące, godzili się nawet przy bardzo wysokiem »engagement« na takie cygańsko-koczownicze życie, — jakie pędzić musi personal cyrku Barnuma w wagonie lub pod dachem namiotu.

To też skutkiem tego braku sił odpowiednich, przedstawienia jazdy »p o l o w o - w y ś c i g o w e j« wypadły bardzo nieszczególnie, — »das wilde amerikanische Jockey-Rennen« (tak zatytułowana rzecz w programie) była nieomal parodyą wyścigów, a »wyścigi rzymskie« tak co do jazdy samej, jak i koni oraz i sposobu ich zaprzężenia, z wyjątkiem dwukołowych wózków i ubrań powożących, bodaj czy nie więcej przypominały dwukonnych żydowskich fiakrów lwowskich, zajeżdżających po kawalersku przed hotel George'a — jak klasyczne biga & quadriga — zapasy w rzymskich hippodromach!

Reasumując to wszystko com widział i o cyrkowych przedstawieniach Barnuma powiedział, przychodzę do tej konkluzyi, że n i e n a d z w y c z a j n e p r o d u k c y e, n i e p r e c y z y a i e l e g a n c y a j a z d y k o n n e j i k o s t y u m ó w, tylko to skupienie, połączenie i zaprodukowanie wszystkiego razem na trzech maneżach, dwóch platformach i arenie wyścigowej — to jest o s o b l i w o ś c i ą cyrku Barnuma & Bailey'a, — a ta z n a k o m i t a o r g a n i z a c y a, skutkiem której z błyskawicznym pospiechem i matematyczną dokładnością ustawia się i zwija cyrk cały — cicho, swobodnie i bez wysiłku — to jest właściwie najpiękniejszą częścią widowiska i pouczającym obrazem amerykańskiej praktyczności, ścisłości i umiejetności wyzyskania czasu, przestrzeni — i kieszeni ciekawych!

stąpić, wiązankę wspomnień i świeże siły do pracy w wielkiej maszynie ludzkości.

Kiedy wyruszyłem z Odessy, nie byłem pewien czy zdołam przebyć, podług zakreślonej marszruty (wybrzeża Dniestru, Kamieniec Podolski, Lwów, Kraków), przestrzeń dzielącą mię z Warszawą t. j. 2200 klm. w ciągu 2-ch miesięcy. Dziś jestem w Krakowie, a więc blisko mety i nie czuję najmniejszego znużenia, a jeśli nie staną na przeszkodzie okoliczności odemnie niezależne, za 9 dni będę w Warszawie.

Nie mogąc w szczupłych ramach niniejszego artykułu pomieścić ogromnego zapasu wrażeń z podróży, podaję jedynie treść, mogącą dać pojęcie o całości odbytej drogi.

Za Odessą step — step szeroki pełen powietrza i słońca. — Ogromne te pola, dziś prawie całe obsiewane zbożami, zatraciły nieco charakter właściwego stepu, ale sama przestrzeń jaką obejmujemy wzrokiem, napełnia nas uczuciem nieograniczonej swobody. Tu piechur wzdycha, że niema konia pod sobą. Szeroka bardzo droga, czyli tak zwany »szlak« ma w porze letniej tę niemiłą własność, że za każdym przejeżdżającym wozem wznoszą się tumany pyłu, nawet z pod stóp pieszo idącego, dobywa się miałki gryzący pyłek. — W Owidiopolu kurz jeszcze większy, o 10 kroków nic nie widać, nie zatrzymuję się przeto długo. Uzyskawszy podpis naczelnika poczty, podążam dalej; zresztą jest to mieścina bardzo licha, w której niema nic godnego uwagi. Droga prowadzi wciąż ponad limanem Dniestrowym. Wsie dość rzadkie (po 12 klm.) ale duże i bogate — noce spędzam po większej części, śpiąc w chłopskich zagrodach na odkrytem powietrzu. W miasteczku Majaki pytam o Polaków, powiadają mi: doktor, felczer itd., cała prawie arystokracya miejscowa — Polacy. Wstępuję do doktora S., którego poznaję jako człowieka miłego, a kuchnia jego mogłaby zaspokoić nawet wybrednych.

W Majakach zrzuciłem pantofle płócienne, które okazały się bardzo niepraktycznemi; od zbyt miękkiej podeszwy porobiły się pęcherze. Włożywszy buty sznurowane, które miałem w zapasie na błoto, z trudem podążałem dalej. Na 8-mym kilom. od Majaków znajdują się ogromne przewodniki zaopatrujące Odessę w wodę z Dniestru (o 47 klm. odległą). Zwiedziwszy maszynę i pompy, dotarłem wieczorem do sioła Bielajewskie. Nocuję u Małorosa, który długo wynurzał się, narzekając na tyrańskie postępowanie »naczalstwa« z tutejszem chłopstwem. Ponieważ śpię swoim zwyczajem na dworze, nad ranem niespodziewany deszcz chce mię zmusić do ukrycia się pod dach, ale jestem tak znużony, że okrywszy się płaszczem, śpię dalej. Po pewnym czasie deszcz przestał padać, słońce gorącemi promieniami odzież osuszyło, nogi należycie wypoczęły. Orzeźwiwszy się jeszcze kąpielą w Dniestrze, posuwam się drogą ponad Dniestrem śród ogrodów brzoskwiniowych i winnic. Kolonie tutejsze, jak Jaska, Troickoje, Gradenica itd. to wprost miasta rozrzucone na ogromnych przestrzeniach; mają one po kilka cerkwi z zielonymi dachami i moc psów okazujących ogromną chętkę popsucia mojej garderoby. Używam różnych forteli przeciw czworonogom i cało wychodzę. Koloniści (chłopi małoruscy) młócą zboże, depcząc końmi zaprzęrzonymi do kamiennych wałków, chaty opalają nawozem suszonym na słońcu. Ludność pracowita, produkuje masę zboża i owoców, ale ceny niskie. Zwykłe ich pożywienie to kukurydza pieczona, pomidory i chleb.

W Troicku zatrzymał mię nieco deszcz z początku rzadki, kroplisty, który jednak wkrótce zamienił się na zwrotnikową ulewę. Po godzinie przestało lać — wypogodziło się, ale drogi były tak zatopione wodą, że miejscami przejść było niepodobna, ponieważ jednak przeszedłem tego dnia małą przestrzeń, brnąłem, nie bacząc na błoto i wodę. Na noc dotarłem do Gradenicy, pomimo że byłem schlapany błotem od stóp do głów, zostałem gościnnie przyjęty przez miejscowego »batiuszkę«. Wieczór byłby nam zeszedł bardzo przyjemnie gdyby go nie zakłócił wyklęty Tołstoj, którego nie chciałem uznać za wroga Chrześcijaństwa, ale że »batiuszka« z większością głosów swojej rodziny był przeciw Tołstojowi, musiałem ustąpić, zmieniając temat rozmowy na kwestyę o serach owczych.

Następnego dnia przechodziłem przez bogate kolonje Niemców-katolików. Lepianki mają duże, ładnie malowane, czystość do przesady — izby z pewnym komfortem urządzone, w niektórych spotykałem nawet froterowane posadzki i dywany. W każdej wsi znajduje się murowany kościół i probostwo. W Bejder wstępuję do księdza. Proboszcz zawołany hodowca, pokazuje mi swoje gospodarstwo składające się z krowy, cielęcia, źrebaka i kur stale duszonych przez kochane pieski. Potem przeszliśmy do pasieki — ale nielitościwe pszczoły tak nas obsiadły, srodze kąsając, że czemprędzej urządziliśmy odwrót ku domowi. Obmywszy rany amoniakiem i pokrzepiwszy się podwieczorkiem, przeszliśmy do salonu. Tam zastałem wiele samo i nie samogrających instrumentów — między innymi fonografy. Głos francuskiego artysty, spiewającego aryę z Violetty, robił na mnie wrażenie miauczenia kota uwięzionego w głębokiej studni. Nie jestem zwolennikiem tego rodzaju »uczty artystycznej«, z prawdziwą za to przyjemnością słuchałem gry księdza na flecie.

Odprowadzony przez gościnnego gospodarza, podążyłem stepem ku stacyi kolejowej Kuczurgan. Otrzymawszy charakterystyczne poświadczenie w książeczce od naczelnika stacyi (wymienił szczegółowo godziny i minuty), dotarłem wieczorem do brudnego żydowskiego miasteczka Tyraspol, przeszedłszy tego dnia po raz pierwszy znaczniejszą przestrzeń (45 klm.). Poprzednio ograniczałem dzienny marsz do 35 klm. Chociaż ogólnie byłem znużony (zapewne wskutek upału), w nogach jednak czułem sprężystość i gotowość do dalszego marszu. Na drugi dzień rankiem przeszedłszy ładny most na Dniestrze, znalazłem się na stronie Besarabskiej w mieście Benderach. Była to niedziela, jednocześnie targ, miałem więc sposobność obserwować typy południowych Mołdawian. Znajduję w nich, zwłaszcza w kobietach, wiele podobieństwa do cyganów. Ponieważ Bendery tem się odznaczają, że posiadają dosyć fabrykantów wina nie żydów, przechodziłem od jednego do drugiego, próbując różne gatunki. Za 20 kop. (25 ct.) można mieć kwartę bardzo dobrego czerwonego wina.

Około 5-tej popołudniu, gdy upał zmniejszył się nieco, udałem się w stronę Kiszyniowa. Droga prowadziła przez ogromny i gęsty las akacyowy. Deszcz drobny, ale ciągły, znów psuje drogę. Dowiaduję się, że do najbliższej wsi na szlaku mam jeszcze 15 wiorst — pytam o boczną wioskę — powiadają 3 wiorsty. Słońce już nisko, w krótce wieczór zapadnie, a te trzy wiorsty to z pewnością sześć; oni tak zwykle informują. Zbaczam jednak ze szlaku i przez pola brnę po ścieżce błotnistej. — Ciemno się już robiło, gdy zobaczyłem chłopca pędzącego bydło — a hara ha! harra! krzyczy po mołdawsku, wymachując batem. Pytam czy tędy do wioski — powiada »da« a daleko wioska a ten mówi »da«, toś ty Mołdawianin? »da«. Tyle tylko po rusku potrafił. Nareszcie stanąłem nad urwistym jarem — w nim ujrzałem rozrzuconą na spadzistości wioskę i hen między górami dwie błyszczące wstęgi — to tor kolejowy! Ucieszyło mię mocno to odkrycie. — Wioska na mapie nie była wymieniona, a tor kolejowy do Kiszyniowa był o kilkanaście kilometrów z boku. Nie sądziłem, że tak rychło doń dotrę. Deszczyk przestał padać, ale na pochyłości jaru jest tak ślizgo, że utrzymać się trudno. — Jakiś stary Mołdawianin prosi mię do chaty i gości winem — drugi częstuje mamałygą (potrawa z kukurydzowej mąki zastępująca im chleb); było to pierwsze i ostatnie gościnne przyjęcie pomiędzy Mołdawianami. Wielokrotnie potem zdarzało mi się, że za żadne pieniądze mamałygi sprzedać nie chcieli. — Chata, w której nocowałem, urządzona była wzorem innych mołdawskich mieszkań: dwie kwadratowe izby, w środku sień zaopatrzona w piec, służący do gotowania i ogrzewania stancyi. — W izbie mołdawskiej znajdujemy prawie pierwotną prostotę w sprzętach: dokoła izby ławy szerokie okryte kilimkami, w kącie stos brudnych poduszek i stół zwyczajny — oto całe umeblowanie — nawet obrazów na ścianach nie wieszają w takiej ilości jak inni włościanie. — Dzień następny był piękny, ale droga jeszcze piękniejsza. — Obok toru kolejowego znajduje się tak zwana browka – idealnie równa, idę więc z szybkością $7^1/_2$ kilometrów na godzinę — doszedłem bowiem do przekonania, że nie tyle nuży piechura przestrzeń ile nuży czas, a zatem powinniśmy daną drogę odbywać w jak najkrótszym czasie. 6 do 7 kilometrów na godzinę to najwłaściwsza norma. Okolice prześliczne — istna besarabska Szwajcarya. — W dolinach, pod wysokimi górami pokrytemi ogrodami i winnicami, świecą błękitne tafle jezior, a na nich stada nurków i kaczek pluskają się z wrzaskiem. — Minąłem stacyę Bulboki i Mireny, w których nie było bufetów; idę dalej, mając nadzieję, w którejkolwiek budce coś dostać, ale w budkach mieszkają Mołdawianie, a ci na żądanie chleba lub mamałygi odpowiadają stereotypowo »nyma«. Trafia mi się przygodny towarzysz, młody cywilizowany żydek idący z Odessy do Kiszyniowa w interesach. Mówi że droga nic go nie kosztuje, jest bowiem żywiony przez »matkę naturę« vel arbuzy i kukurydzę przy drodze rosnące, które zdobywa własnym sprytem. I teraz chce być dostawcą arbuzów z pobliskich basztanów (plantacyi arbuzów i melonów), ale ja nie aprobuję tego sportu i nabywam kilka ogromnych egzemplarzy za parę małych kopiejek. O 9-ej wieczorem stanąłem w Kiszyniowie zrobiwszy tego dnia 49 kilometrów. (c.d.n.)

Jan Szczepkowski.

Rozmaitości.

P. Jan Szczepkowski, dzielny turysta-piechur, którego wrażenia z odbytej podróży z Odessy do Warszawy rozpoczęliśmy drukować w niniejszym numerze, wyruszając z Odessy ważył 178 funtów. Bagaż jego zwinięty w płaszcz i przewieszony przez ramię (jak noszą żołnierze), ważył 20 funtów. Rańce uznaje p. Szczepkowski jako niepraktyczne, gdyż rzemienie piją w ramiona i korpus pod ciężarem na plecach zbytnio się naprzód pochyla.

Kostyum pana S. składał się z hełmu angielskiego białego, płóciennego białego ubrania, krótkich spodni, pończoch wełnianych i trzewików skórkowych sznurowanych; laska — zwyczajna ciupaga. —

Fotografia amatorska.

Recepty i tabele fotograficzne.

(Ciąg dalszy.)

Bromo-srebrny papier.

Papier bromo-srebrny czyli krócej bromowy o podkładzie żelatyny jest oblany emulsyą żelatynową z bromkiem srebra, a jako najczulszy z wszystkich fotograficznych papierów ma wiele podobieństwa pod względem manipulacyi z procesem negatywnym. W handlu znajduje się w różnych odmianach, a mianowicie cienki i gładki używany do małych obrazków, średni do większych i gruby do zupełnie dużych rozmiarów, jak wreszcie „miękko pracujący", nadający się do mdłych i miękkich negatywów. Zresztą jest to rzeczą zupełnie obojętną, mogąc na zwykłym

papierze, a zatem nieokreślonym jako „twardy“ lub „miękki“, uzyskać z twardych negatywów miękkie odbitki lub z klisz mdłych silne kopie, kopijując w pierwszym wypadku w intenzywniejszem, a w ostatnim w słabszem świetle. Papier zakłada się w ramkę w ciemni posiadającej czerwone lub pomarańczowo-żółte światło. Czas wyświetlenia wynosi przy dziennem świetle zaledwo 1 sekundę, przy świetle zaś gazowem lub naftowem około $^1/_2$ lub $^1/_4$ minuty, a nawet i mniej. Zależy to głównie od mocy i oddalenia źródła światła, od jakości negatywu, a wreszcie od wymaganego charakteru odbitki. Mając do tego stopnia negatyw bezsilny, że byłoby wprost niepodobieństwem otrzymać na innym papierze znośną odbitkę, pokrywa się kliszę podczas wyświetlania jasno-żółtą szybą lub odwrotną stronę negatywu odlewa się żółto zabarwionym lakierem. Bardzo silne i gęste płyty najlepiej kopiować w dziennem świetle, pokrywając ramkę białym arkuszem papieru i krótko wyświetlając.

Z kopiami na bromowym papierze postępuje się w podobny sposób jak z kliszami emulsyjnemi, używając jedynie więcej rozcieńczonych płynów.

Jako wywoływacz służy następujący rozczyn:

A.	szczawian potasowy	330 g
	woda	1000 cm³
B.	siarczan żelazisty	30 g
	woda	100 cm³
	kwas siarczany	6—10 kropli
C.	bromek potasu	10 g
	woda	100 cm³

Do użycia miesza się:

rozczyn A.	120 cm³
„ B.	20 „
„ C.	1 „

Przed wywoływaniem należy papier zwilżyć w czystej wodzie i uważać, ażeby wywoływacz był chłodny. Obraz ukazuje się powoli w czysto-czarnym tonie. Mniejsza ilość rozczynu B wpływa na stopień miękkości odbitki, dodanie zaś kilku kropli rozczynu bromku potasu (1: 10) czyni białości klarowniejszemi i podnosi kontrasta, a zatem czyni kopię więcej twardawą.

Celem wyklarowania i zapobiegnięcia późniejszemu żółtemu zabarwieniu obrazu, wywołaną już odbitkę bez poprzedniego płukania zanurza się w trzechkrotnie zmienianym, następującym rozczynie:

woda	1000 cm³
kwas octowy	5 „
nasycony roztwór ałunu	250 „

Opłukawszy następnie, utrwala się przez 10 minut w rozczynie podsiarczynu sodu (1 : 5), a wreszcie wymywa i suszy. Po wyschnięciu obraz cokolwiek ciemnieje.

Ażeby powłokę żelatynową papieru zahartować, co jednak nie zawsze jest koniecznem, odbitki utrwalone i starannie wypłukane zanurza się na chwilę w nasyconym roztworze ałunu, płucząc je następnie gruntownie.

Wywoływanie eikonogenem nadaje się również do tego papieru, działa jednak energiczniej od poprzedniego, dając zarazem cieplejsze tony:

A.	siarczyn sodu	20 g
	eikonogen	4 g
	woda destylowana	300 cm³
B.	węglan potasu	50 g
	woda destylowana	300 cm³

Do użycia miesza się:

rozczyn A.	50 części
„ B.	20 „
woda	150—180 „

Wywoływacz powinien posiadać temperaturę około 20° C. Prześwietlenie koryguje się przez dodanie bromku potasu.

Dla zwolenników hydrochinonu podajemy niżej następującą receptę:

A.	węglan potasu	50 g
	siarczyn sodu	60 g
	woda	450 cm³
B.	hydrochinon	8 g
	kwas cytrynowy	3 g
	bromek potasu	1,5 g
	siarczyn sodu	40 g
	woda	450 cm³

Do użycia miesza się równe części obydwóch rozczynów. Wywoływacz ten wymaga silnej ekspozycyi.

Do wywoływania bromowych papierów wyszczególnia się głównie metol:

A.	woda	400 cm³
	pirosiarczan potasu	45 g
	metol	15 g
B.	woda	400 cm³
	węglan potasu	100 g

Do użycia wywoływacz silnie się rozcieńcza, a mianowicie:

rozczyn A.	20 cm³
„ B.	40 „
woda	1200 „

Proces wywoływania postępuje dość szybko, dając obraz o czysto-czarnym tonie i obfitszych szczegółach w cieniach od wywołanego hydrochinonem.

Skombinowany wywoływacz metolu i glycinu, daje także doskonałe rezultaty:

A.	metol	8 części
	siarczyn sodu	80 „
	węglan sodu	60 „
	woda	1920 „
B.	gorąca woda	1920 „
	siarczyn sodu	80 „
	glycin	8 „
	węglan sodu	50 „

Do użycia obydwa rozczyny miesza się w równych częściach. Chcąc mieć silniejsze kontrasta, powiększa się dawkę rozczynu B; obrazy więcej miękkie otrzymuje się przez dodanie rozczynu A. Wywoływacz pracuje szybko i daje ton czarny.

Podane wyżej (w części I.) wywoływanie amidolem nadaje się również do bromowego papieru. Musi on być jednak rozcieńczony z 2—3 krotną ilością wody. Rezultaty odpowiadają w zupełności wywoływaniu metolem.

Utrwalanie i płukanie niezależnie od rodzaju wywoływacza, odbywa się w zwykły sposób. Klarowanie odbitek w zamieszczonej powyżej kąpieli ałunowej, znajduje tylko zastosowanie przy wywoływaniu szczawianem żelaza.

Chcąc zimny, czarny ton bromowych odbitek zamienić w cieplejszy, podaje Dr. Stolze następną metodę:

A.	siarczan miedzi	1 g
	woda	100 cm³
B.	bromek potasu	1 g
	woda	100 cm³

W mieszaninie złożonej z równych części obydwóch tych rozczynów, zanurza się odbitkę, gdzie bielejąc i wkrótce obraz znika. Po starannem wypłukaniu, wywołuje się ją na nowo przy dziennem świetle, nader rozcieńczonym eikonogenem (część I.), a mianowicie:

rozczyn A. (eikonogen)	10 cm³
„ B. (węglan sodu)	4 „
woda	1000 „

Obraz wywołuje się zwolna, przybierając po kolei następującą zkalę tonów: czerwonawą, czerwonawo-brunatną, czarno-brunatną, fiołkowo-czarną i czarną. Osiągnąwszy już ton pożądany, płucze się odbitkę starannie i utrwala przez 5 minut w rozczynie:

woda	100 cm³
siarczyn sodu	1 g
kwas winny	1 g

Po skończeniu odbitkę się płucze powtórnia i suszy. Metoda to jest zupełnie pewną, bez względu na to, jaki pierwotnie użyto wywoływacz.

Platynowy papier.

Papier platynowy, inaczej platynotypią zwany, pomimo technicznych trudności, jakie pociąga za sobą, jest dzisiaj w powszechnem użyciu, dostarczając nadzwyczajnie piękne i trwałe odbitki. System jego polega na tem, że kiedy jakąś ilość soli platynowej z szczawianem tlenku żelaza przeniesiemy na papier i wystawimy go w stanie suchym na działanie światła, wówczas szczawian tlenku żelaza redukuje się w sól żelazistą, podczas gdy sól platynowa pozostaje niezmienioną. W czasie wywoływania obrazu szczawianem potasu, rozpuszcza się szczawian tlenku żelaza, a sól platynowa redukuje się w miejscach wyświetlonych.

(C. d. n.)

Rozmaitości.

„Narodziny fotografii“. Pod takim tytułem znajduje się w nr. 38. „Sportu“ artykuł, w którym autor wykazuje, że pierwszym wynalazcą ciemni optycznej był Jan Baptysta Porta, żyjący w XVI. w. Jest to fałsz historyczny, jaki się powtarza nietylko we wszystkich niemal podręcznikach fotograficznych, ale także w poważnych dziełach naukowych. Tymczasem wynalazek ciemni optycznej przypisują niektórzy Franciszkaninowi angielskiemu Rogerowi Baconowi, żyjącemu jeszcze w XIII. w. Nie mając jednakowoż pewnych danych, nie można przyjąć tego twierdzenia jako faktu historycznego. Pomijając przeto Bacona, pomijając dalej Benedyktyna Dom Panuce, o którego podobnym wynalazku pisze Cesarino w swoich komentarzach z roku 1521 i pomijając w końcu opis takiej kamery w niewydanych manuskryptach Leonarda da Vinci, zmarłego w r. 1519, to przecież w roku 1540 znajdujemy już pewny ślad istnienia ciemni optycznej, a nawet zastosowania jej do praktycznego użytku, kiedy posłużyła ona Erazmowi Reinholdowi do obserwacyi zaćmienia słońca. Więc, jeżeli J. B. Porta urodził się w r. 1538, to przecież trudno uwierzyć, ażeby jako dwuletnie dziecko miał sobie głowę łamać nad teoryą światła, a z tego zaś wynika, że wynalazek ciemni optycznej niesłusznie jemu przypisują. Błędne to twierdzenie opiera się zapewne na tej podstawie, iż Porta pierwszy używał ciemni z płaskowypukłą soczewką, jak to nawet opisuje w drugiem wydaniu swego dzieła z r. 1859 pt. *Magia naturalis*; w pierwszem wydaniu (Norymbergia 1553), prócz opisu zwykłej ciemni, nie ma jeszcze o tem wzmianki. Zresztą, w tym czasie *Camera obscura* była zazwyczaj urządzana z pokoju czy izby mieszkalnej, a dopiero w r. 1679 Robert Hooke sporządza pierwszą ręczną kamerę, a za nim w r. 1687 M. A. Cellio wpada na myśl użycia jej w malarstwie, miedziorytnictwie itp.

Tyle co do historyi ciemni optycznej; a teraz pozwolimy sobie dodać jeszcze patę słów pod adresem redakcyi „Sportu“. Redakcya, kreśląc w tym samym numerze szkic literatury fotograficznej, unieśmiertelniła w niej nazwiska autorów i pisma związane mniej lub więcej z tą gałęzią sztuki, ale niestety tylko te, jakie stoją w bliskim kontakcie z syrenim grodem. Uwieczniając zatem na kartach literatury cennik fotograficzny warszawskiej firmy, zapisując skrupulatnie nawet kroniczkę fotograficzną „Tygodnika Ilustrowanego“ i podobną w nieistniejącem już pismie „Drukarz“, zdaje się ona zapominać, że Galicya może się także poszczycić takim samym cennikiem, że nawet przed 5 laty odważyła się na wydawanie „Przeglądu fotograficznego“ i że dziś jeszcze „Gazeta Sportowa“ traktuje wcale poważnie sztukę fotograficzną, a ilościowo i jakościowo przewyższa chociażby — kroniczkę „Tygodnika Ilustrowanego“. Wiemy, jak ubogą i anemiczną jest nasza literatura fotograficzna, więc rozbijając ją rozmyślnie na dwa odrębne obozy, czyni się jeszcze większą krzywdę, o czem powinna pamiętać redakcya „Sportu“, nie chcąc być posądzaną o prywatę.

Konkurs na fotografię amatorską rozpisuje redakcya „Ilustracyi Polskiej“, przeznaczając trzy nagrody: I. — 30 kor., II. i III. — dzieła wartościowe. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 31. bm. Prócz tego lepsze fotografie będą reprodukowane.



Z „Drukarni Udziałowej“ Lwów, Lindego l. 8.

Adler szybkopisząca maszyna ★

Z FABRYKI

ADLER FAHRRADWERKE, FRANKFURT



Referencye pierwszorzędnych domów w kraju i zagranicą.

PROSPEKT franko.

Bezpośrednio widoczne pismo, genialna konstrukcya, wszelkie praktyczne zalety.

GENERALNY ZASTĘPCA:

E. Hausmann, Lwów, Pasaż Hausmana l. 6.

ZAKŁAD FOTOCHEMIGRAFICZNY

S. WEISSBURG

LWÓW, ULICA ZIELONA L. 2.

Wykonuje bardzo starannie:
Klisze cynkowe, miedziane i mosiężne do ilustracyi cenników, anonsów itp. według najnowszej metody cynkografii, autotypii i fotolitografii.

Rowery

„PUCHA“ w Gracu	„CLEVELAND“ w Ohio
po zł. 150, 160, 175, 190 i 200	po zł. 185, 200 i 260

Najlepsze marki poleca

Tadeusz Gustowicz

skład rowerów i artykułów sportowych

Lwów, ul. Akademicka l. 12.

Rowery z fabryk wiedeńskich od 85 zł. z latarką i dzwonkiem.

Specyalne cenniki na żądanie.

Używane rowery w dobrym stanie od 45 zł.

Latarki acetylenowe do rowerów i powozów.

Ubrania dla kolarzy.

Zamówienia z prowincyi o... ...nie.

Warsztat reparacyjny.

Podpisane biuro komisowe podejmuje się wszelkiego pośrednictwa wchodzącego w zakres: **Najmu i wynajmu polowań; urządzania polowań wszelkiego rodzaju; dostarcza wykazy niezawodnych w zapłacie miłośników łowów; pośredniczy w dostawach żywej i ubitej zwierzyny etc.** Wysokie referencye w Austro-Węgrzech, Rosyi, Niemczech, Francyi, Anglii itd.

Biuro pośrednictwa polowań, najmu polowań i dostawy zwierzyny

Emeryk Protiwinsky i Sp.

Wydawcy „listy sprzedaży koni i polowań“

Wiedeń XVIII.

Magazyn Nowości i Towarów Galanteryjnych

pod firmą

Klemens Zgud

w Krakowie, ul. Sławkowska l. 3, Hotel Saski

poleca na każdą porę roku najnowsze towary.

Wpisy

na członków zamiejscowych

„Warszawskiego Tow. Cyklistów“

przyjmuje i wyjaśnień udziela Lwów Ossolińskich l. 11.

W. Krobicki

Konsul W. T. C. na miasto Lwów.

Największy wybór najnowszych

Kart z widokami

poleca

skład papieru

E. Mikołajczak

Lwów, ul. Łyczakows...

Z „Druka...